

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przysyłką pocztową 6 zł. z odnośnikiem do domu 5 zł. dla odbierających piśmie na miejscu 4.50 zł.—Cena pojedyncze go numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynności administracyjnych piśmie nie jest zobowiązana do przeszytania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczenie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 5. TELEFON 22-45. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 12-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście 40 gr., za tekstem 50 gr. Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr., wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia szeregowe 100 proc. drożej. Ogłoszenia skłonne, fantazjusz, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. drożej. Przeważnie ogłoszeń kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmują się do godz. 10 r. z n. Nadesłana, a nie zamówiona przez Główną redakcję reklam będą trzymane autorem jedynie wówczas, gdy dołączono zapłacony znaczek pocztowy na opłacenie przyszłej zwrotnej. Konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Nr. 12

Nr 148

Częstochowa, piątek 21 czerwca 1940 r.

Rok II (XXXXV)

Strassbourg w rękach niemieckich

Armia francuska rozsypuje się obecnie wprost w oczach

POŚCIG DOTARŁ DALEKO W GŁĄB FRANCJI — ZAJĘCIE CHERBOURGA — DOTARTO DO BRETANII KOŁO RENNES — PRZEKROCZENIE LOARY POMIĘDZY ORLEANEM I NEVERS — GŁĘBOKIE UDERZENIE W WOGEZY — ZAJĘCIE NANCY — ATAK ESKADR NIEMIECKICH SAMOLOTÓW BOJOWYCH NA LICZNE LOTNISKA ANGIELSKIE ORAZ NA MAGAZYNY MATERIAŁÓW PĘDNYCH NAD TAMIZĄ

(=) Główna Kwatera Wodza, 20 czerwca. Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:
Francuska siła zbrojna znajduje się w coraz większym rozkładzie. Pośpieszne jednostki armii niemieckiej zajęły Cherbourg w Normandii, a koło Rennes dotarły do Bretanii oraz na południu odcięły Le Mans. Pomiędzy Orleanem i Nevers udało się w wielu miejscach przekroczyć Loarę. — W Burgundii pośpieszne jednostki armii niemieckiej zdążają już w kierunku Lyonu.

Na zachód od Miluzy dywizje pancerne i zmotoryzowane, zdążające od strony Belfortu, nawiązują już łączność z wojskami, które przeszły atakiem przez góry Ren i wdarły się już głęboko do Wogezów koło Monastyrnu.

Dalej na północ zajęto Nancy i przekroczone na szerokim froncie kanał Ren-Marna na zachód od Nancy. W linii Maginota po obu stronach Diedenhofen nieprzyjacieli stawia jeszcze opór.

Eskadry samolotów bojowych i nurkowych współdziałały przy pomocy ataków na fortyfikacje, pozycje polowe, linie kolejowe, skupienia wojsk i kolumny wojskowe, w złamaniu oporu nieprzyjaciela, okrążonego w Lotaryngii. Koło Cherbourga zatopiono bombami jeden statek handlowy, pojemności 10.000 ton.

W Anglii niemieckie eskadry samolotów bojowych zaatakowały bombami liczne lotniska oraz wielkie magazyny materiałów pędnych u ujścia Tamizy, powodując w nich pożar.

Ogólne straty nieprzyjaciela w powietrzu wyniosły wczoraj 6 samolotów. 5 samolotów niemieckich zaginęło.

LUNEVILLE I TWIERDZA TOUL ZOSTAŁY ZAJĘTE

(=) Główna Kwatera Wodza, 20 czerwca. Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

Luneville i twierdza Toul zostały zajęte. Od dnia dzisiejszego nad Strassburgiem powiewa flaga niemiecka.

Rozprószone liczne angielskie kolumny w Afryce Wschodniej

WŁOSKIE LOTNICTWO NADAŁ W AKCJI OFENSYWNEJ ZATOPIONO JEDNĄ ŁÓDZ PODWODNĄ

(:) Rzym, 20 czerwca. — Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco: Główna kwatera sił zbrojnych komunikuje: Samoloty wywiadowcze naszej marynarki zatopiły jedną nieprzyjacielską łódź podwodną. Sytuacja na północno-afrykańskim placu boju nie uległa zmianie. W Afryce wschodniej uległa zniszczeniu angielska kolumna wojsk, poparta wojskami pancernymi, która pod sztandarem trójkolorowym usiłowała przedrzeć się przez nasze linie. W skutecznym kontrata-

ku została ona odparta. Nasze lotnictwo zaatakowało nieprzyjacielskie bazy lotnicze, podpalając przy tej okazji 3 samoloty. Nieprzyjacielskie lotnictwo obrzuciło bombami jedną z osad rolniczych, przy czym zginęły 3 kobiety i kilkoro dzieci.

W ciągu nocy wczorajszej nieprzyjacieli dokonali ataków lotniczych, zrzucając bomby na miasta w prowincjach Ligurii i Piemontu. Nie zanotowano żadnych ofiar. — Szkody są bardzo nieznaczne.

Zabieramy głos!

PRAWDA A WYOBRAŹNIA

Oblicze świata zmienia się z szybkością, której niejednen człowiek nie jest w stanie nawet myślał nadażyć. Upadają potęgi pozornie niezłomne, rozbijają się światopoglądy, które jeszcze przed wiekiem były ostoją i pokarmem ludzkości, zalamują się najsilniejsze szeregi, którzy nie ożywia twórcy duch, zmuszający do poświęceń. W obecnej sytuacji, tak jak wielokrotnie już w historii naszego narodu musimy znowu zastanowić się i uzmysłowić sobie różnice pomiędzy realną prawdą, otaczającą nas i stanowiącą naszą podstawę bytu, a wyobraźnią, ponoszącą nie od wczoraj i nie od dzisiaj nasze społeczeństwo. Fantazja była nasza cechą towarzyszącą nam przez długi okres czasu i ona to kazała nam malować sobie urojony obraz świata, wolnego od trosk i codziennych kłopotów, a rządzonego nie prawami naturalnego biegu rzeczy, ale nadzwyczajnymi przywilejami dla wrodzonej nam cierpliwości i cnoty. To wychowanie w atmosferze fantazji i nie liczenia się z twardymi prawami życia wycisnęło na nas silne i trudne do zmazania piętno, które każe nam dziwić się i zdumiewać, ile razy wypadki potoczą się drogami odmiennymi od naszych fantastycznych wyobrażeń. Wyobraźnia, żywe przedstawianie sobie rzeczy nieistotnych i nie-realnych nie jest sama przez się zbrodnia, a w dziedzinie literatury i sztuki jest nawet cenna zaleta. Dzisiejsza jednak epoka, epoka buchalterii i zimnego obrachunku mało daje pola do rozwijania skrzydeł tego daru artystycznego. Okres obecny, nacechowany przedowaniem zagadnień politycznych przed wszystkimi innymi wyprzedził nas pod każdym względem. Fantazje nie mają obecnie miejsca pod słońcem, wygnała je konieczność a codzienny chleb dla siebie i swoich najbliższych. Interes realnego życia codziennego domagają się uspokojenia wlotów fantazji, którą już nie jedną wyprzedziła nam szkoda i rozpoczenia pracy od podstaw, o ile nie chcemy być prześcigani nieustannie przez prąd toczącego się życia.

Podstawą naszego utrzymania się przy życiu musi być nie wybieganie fantazją poza widnokrąg, a zaniebdywanie otaczającej nas rzeczywistości, ale wejście w tę rzeczywistość i wciągnięcie się w jej ramy. Największym błędem jest zasklepianie się w sobie i odseparowanie od życia, podczas kiedy naczelnym naszym wskazaniem w chwili obecnej powinno być dotrzymanie kroku rzeczywistości i toczącemu się niepowstrzymanie nurtowi wydarzeń.

Nie wolno nam iść obok życia. Musimy wejść w nie i brać w nim udział. Nasz udział w życiowym wysiłku, to oddanie się pracy zawodowej każdego przy swoim codziennym warsztacie, czy to rzemieślniczemu, czy przy biurku urzędniczym, czy za ladą kupiecką. Musimy pamiętać, że bez codziennego wysiłku nie ma rezultatu zbiorowego i że obie te dziedziny wiążą się i łączą ze sobą, oraz wzajemnie nierozdzielnie zabezpieczają.

Wizyta wójtów u polskich robotników rolnych w Niemczech

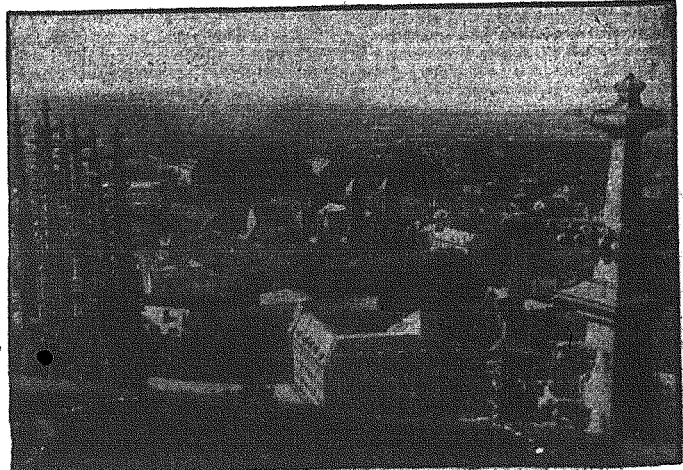
ROBOTNICZY ROLNI WYRAZAJĄ ZADOWOLENIE Z DOBRZYCH WARUNKÓW MIESZKANIOWYCH WIĘKSZOŚĆ Z NICH CHCE POZOSTAĆ W NIEMCZECH

(=) Trzej wójtowie mieli sposobność odwiedzenia w Niemczech polskich robotników i robotniczek, którzy wyjechali tam z Polski na roboty rolne, celem poinformowania się na miejscu o ich powodzeniu i warunkach pracy. Wójtowie ci, mianowicie Stanisław Szubartowski z gminy Bełżyce, Tadeusz Prekowski z gminy Biała, pow. Radzyń Podlaski i Jan Sikora z gminy Białobrzegi, powiat Łuków odwiedzili swoich rodaków w różnych okolicach Niemiec i obecnie wrócili już ze swej podróży. Stwierdzili oni zgodnie, że 50 procent robotników, z którymi mieli możliwość się zetknąć, wypowiedziało się z zadowoleniem o swych warunkach, 25 proc. określiło swoją sytuację jako przeważnie dobrą, a 25 proc. wyraziło jeszcze pewne życzenia, które omówiono z odnośnymi czynnikami.

Jeden z wójtów odwiedził 24 gospodarstw rolnych i przejechał samochodem 776 km. Miał on sposobność rozmawiania bezpośrednio z robotnikami, przy czym stwierdził, że są oni zadowoleni. Kilku polskich robotników rolnych pracuje u gospodarza, kontrolującego rolnictwo w powiecie. Zarówno gospodarz powiatowy, jak i jego zona wyrażali wielkie zadowolenie z robotników polskich. Wielu robotników oświadczyło wójtowi, że czują się bardzo dobrze w Niemczech i wyrazili życzenie pozostania w Niemczech, co zresztą jest życzeniem wielu z tych robotników. Wójt Szubartowski wypowiedział się z pochwa-

łami o przyjęciu jakie na każdym kroku przygotowano, przy czym oświadczył dosłownie: „W Berlinie mogłem chodzić wszędzie gdzie tylko chciałem. Jako przewodnika dodano mi jednego z panów z ministerstwa pracy. Przejechałem przez Berlin wzdłuż i wszerz samochodem i innymi środkami lokomocji. Szczególnie podobały mi się piękne restauracje i kawiarnie. Co do narodu niemieckiego to odniosłem wrażenie, że nie bo-

Dokończenie na stronie 3-cj



Twierdza Metz poddała się. Ilustracja nasza przedstawia grupę wójtów z Metz.

Armia niemiecka uchroniła katedrę w Rouen przed zniszczeniem

(SS) Rouen, 20 czerwca. — Stało się wiadomym, że katedra w Rouen została uratowana przed zniszczeniem dzięki czynnemu poparciu generała broni von Kluge, komendanta jednej z niemieckich armij oraz dzięki ofiarnej wysiłkowi wojsk niemieckich. Katedrze groziła ruina wskutek pożaru.

Arceybiskup w Rouen Pierre Petit Julleville poświęcając w dniu 11 czerwca pisemnie, przypisując zasługę uratowania przed zniszczeniem słynnej katedry wojskom niemieckim. Pismo arceybiskupa brzmi dosłownie następująco: „Katedra w Rouen była ogarnięta pożarem. Z całą gotowością uznaje i podkreślam, że niemieckie władze wojskowe uczyniły wszystko, aby pożar ugasić. W godzinach wieczornych nie zachodziły już obawy rozszerzenia się ognia”.

W czasie akcji ratunkowej dwóch nie-

KATEDRZE GROZIŁA RUINA

mieckich oficerów i kilku żołnierzy, odniosło obrażenia.

O przyczynach pożaru, który miał być nie zniszczył najwspanialszej na terenie Francji katedry, były członkowie Rady miejskiej a obecny burmistrz Rouen — Poissant złożył następujące protokolarne zeznanie:

„W ciągu dnia 9 czerwca doniesiono mi o wielu wypadkach pożaru. Jakże wybuchły w poszczególnych dzielnicach, położonych nad Sekwaną. Pożarów tych nie można było ugasić z powodu braku wody i uszkodzenia wodociągów. Odnoszę wrażenie, że pożary mogły powstać przy wysadzeniu mostów podminowanych przez wojska francuskie. Wojska francuskie wysadziły bowiem jeden z mostów w powiecie. Nie jest wykluczone, że również żołnierze angielscy przyczynili się do podpa-

lenia fontów. O godzinie 10-ej przed południem udałem się w towarzystwie komendanta w kierunku katedry. W tym czasie ogień rozszerzał się, obejmując ulice rue St. Denis i rue de Bonnetieres, a silny wiatr podsyłał go. Straż pożarna i niemieccy żołnierze pod dowództwem swych oficerów czynili naprawdę bohaterские wysiłki, aby tylko uratować katedrę. W czasie akcji ratunkowej zostali ranni dwaj oficerowie i kilkunastu żołnierzy niemieckich. Dzięki wysiłkom żołnierzy niemieckich uratowano katedrę w Rouen przed zagładą, zaś ogień zdołano zlokalizować i ograniczyć jego rozszerzanie się”.

Należy podkreślić, że udział żołnierzy niemieckich w akcji był decydujący, bowiem większość załogi miejskiej straży pożarnej uciekła wraz ze swym naczelnikiem, tak że pozostali strażacy nie byłoby w stanie pożaru ugasić.

CAŁKOWITA SOLIDARNOŚĆ

(:) Rzym, 20 czerwca. — W artykule p. t. „W przyjaźni do ostatka” pismo „Giornale d'Italia” w swym wydaniu południowym o spotkaniu Hitlera z Mussolinim, podkreślając, iż ten fakt dowodzi o niezwykłej solidarności, łączącej obydwie narody i obie rewolucje: Zjednoczony front bojowy w wojnie prowadzonej na odcinku od Oceanu Atlantyckiego aż do Morza Śródziemnego, zjednoczony front pokojowy celem zgniebnienia hegemonii nad młodymi narodami.

— Nie ma człowieka — píše dziennik — który by nie doceniał obrzydnego historycznego i moralnego znaczenia tego spotkania. Przeciwnieństwem tego jest rozbieżność i brak jedności w obozie nieprzyjacielskim, gdzie Churchill odważa się obwiniać Francję o niedotrzymanie przyjaźni, gdy tymczasem obecnie Francja w sposób okrutny pokutuje za uległość wobec Anglii. W obliczu tych niegodziwości jakże jasrawo uderza fakt zwrócenia się Adolfa Hitlera do Mussoliniego, w którym podkreśla całkowitą solidarność wodzów obydwu narodów.

MOSKWA RÓWIEŻĄC RÓWNIEMIECZĄ UWAGĘ KONFERENCJI W MONACHIUM

(!) Moskwa, 20 czerwca. — „Prawda” jedyny dziennik moskiewski wychodzący we środę podaje w sensacyjnej formie wiadomości o spotkaniu Adolfa Hitlera z Mussolinim w Monachium. Urzędowy komunikat, stwierdzający dojdzie do zupełnego porozumienia pomiędzy Adolfem Hitlerem i Mussolinim na temat warunków pokojowych dla Francji, podany został w naczelnym miejscu, a Moskwa oczekuje z napięciem na dalszy przebieg historycznych wypadków.

Również z największym zainteresowaniem sowiecka opinia publiczna śledzi w dalszym ciągu przebieg wydarzeń wojennych we Francji i na terenie Morza Śródziemnego na podstawie komunikatów wojennych niemieckich i włoskich, oraz szeregu doniesień zagranicznych agencji informacyjnych.

UREGULOWANIE NIEMIECKO-WŁOSKICH ZAGADNIEN GOSPODARKI WOJENNEJ

(SS) Berlin, 20 czerwca. — Przewodniczący komisji rządowych niemieckiej i włoskiej dla uregulowania niemiecko-włoskich stosunków gospodarczych odbyli spotkanie w ostatnich dniach celem omówienia szeregu zagadnień dotyczących gospodarki wojennej. Protokół zawierający wyniki rozmów został podpisany.

U WYBRZEŻA ANGLII ZATOPIONO WIELKI STATEK-CYSTERNA

(*) Nowy Jork, 20 czerwca. — Jak słychać w dniu 14 czerwca został zatopiony w wybrzeżu Anglii wielki statek-cysterna „Italia” pojemności 14.000 ton. Załoga składająca się z 19 marynarzy zaginęła. Statek - cysterna był własnością towarzystwa Texas Company of Norway.

WIELKODUSZNA OFIARA BULGARSKIEGO GEN. SEKOFFA

Honorowa pensja za order „Pour le Merite” na rannych żołnierzy niemieckich (:) Sofia, 20 czerwca. — Bułgarski generał piechoty Sekoff, który w czasie wojny światowej był naczelnym dowódcą armii bułgarskiej i został odznaczony orderem „Pour le Merite” w uznaniu niezwykłego bohaterstwa i zwycięstw żołnierzy niemieckich zwrócił się z prośbą o przekazanie pobieranej przez siebie honorowej pensji jako kawaler orderu „Pour le Merite” przez czas trwania wojny niemieckiej Czerwonemu Krzyżowi na rzecz rannych żołnierzy niemieckich.

Zbliża się epoka nowej Europy

ENTUZJASTYCZNE KOMENTARZE CAŁEJ PRASY RZYMSKIEJ DO HISTORYCZNEGO SPOTKANIA W MONACHIUM

(:) Rzym, 20 czerwca. — Krótki komunikat urzędowy o historycznym spotkaniu w Monachium i imponujące demonstracje na cześć Adolfa Hitlera i Mussoliniego wywarły w całych Włoszech bardzo głębokie wrażenie i olbrzymi entuzjazm. Powszechnie oczekuje się, że decyzje i postanowienia powzięte przez tych w dosłownym tego słowa znaczeniu europejskich mężów stanu w Monachium, stanowią będą początek nowej epoki, której prawa będą dyktowane przez narodowy socjalizm i faszyzm. Obie te rewolucje — jak podkreśla „Popolo di Roma” — dyktować będą również warunki pokoju w nowej Europie. Adolf Hitler i Mussolini podczas uroczystego spotkania w Monachium potwierdzili ponownie wspólną wolę Niemiec i Włoch pracy nad odbudową Europy w takim samym porozumieniu: z jakimi prowadzili one dotychczas walkę przeciw wspólnemu wrogowi. W podobnym duchu wypowiada się również „Messaggero”.

ZAKOŃCZENIE DNIA 18. VI. 1940. W MONACHIUM

Owład Mussoliniego i Hitlera

(=) Monachium, 20 czerwca. — Pamiętny dzień, w którym odbyło się spotkanie Adolfa Hitlera z Benito Mussolinim w Monachium, stosownie do powagi chwili i doniosłości wydarzenia zostało również godnie zakończone. Odjazd Mussoliniego przybrał formę charakter potężnej i serdecznej manifesta-

cji ludności Monachium, która pomimo późnych godzin wieczornych owacyjnie żegnała wodzów obu wielkich narodów, wyhodując masowo na ulice, aby zadośćuczynić wzajemną niezłomną wierność i braterstwo broni.

Adolf Hitler towarzyszył z Pałacem Księcia Karola swojemu dostojnemu gościowi w drodze na dworzec. Jeszcze raz obaj wielcy wodzowie sprzymierzonych narodów przeszli przed kompaniami honorowymi, ustawionymi na placu przed dworcem i jeszcze po raz ostatni zwrócili się do mieszkańców Monachium, zgromadzonych przed dworcem, aby z podnieścionymi rękami pożegnać symbolicznie cały naród niemiecki. Jeszcze ostatnie pożegnanie tłumów, ostatnie okrzyki, ostatnie skinienia. Przed specjalnym pociągiem Adolf Hitler i Mussolini pojechali się dłużej, silnym uśmiechem i ręką. Następnie Mussolini wsiadł do wozu. Kilka minut jakiegoś zostały do odejścia pociągu, wykorzystał on jeszcze na odbyte ożywione rozmowy z Adolfem Hitlerem. Równocześnie niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop pojechał się w serdecznej i przyjacielskiej sposób z włoskim ministrem spraw zagranicznych, hrabą Ciano. Następnie specjalny pociąg Mussoliniego ruszył z miejsca.

W kilka minut później opuścił również specjalny pociąg Hitlera stację ruchu narodowo-socjalistycznego. Historyczny dzień, który na zawsze pozostał w pamięci ludności Monachium dobiegł do końca.

Prawdziwa wędrowka narodów

PLYNIE Z FRANCJI DO SZWAJCARII

(SS) Granica francusko - szwajcarska, 20 czerwca. — Specjalny sprawozdawca niemieckiego biura korespondencyjnego miał sposobność obserwowania olbrzymiego napływu uciekinierów do przejść granicznych francusko-szwajcarskich wzdłuż gór Jura. Fala uciekinierów, jak stwierdza korespondent, w ciągu ostatnich 24 godzin przybierała w niektórych miejscach rozmiary prawdziwej wędrowki narodów. Pieszno, na rowerach, z teczkami, wózkami ręcznymi i dziećmi, na wozach konnych i samochodach przechodzą kobiety, dzieci i starcy tak Szwajcarzy, jak i Francuzi granicę Szwajcarii, omosząc ze sobą tylko niezbędniejsze rzeczy, zawinięte w toboły i pościel. Ponadto w coraz większych grupach przechodzą na terytorium szwajcarskie francuscy żołnierze i oficerowie, kolejarze, urzędnicy celni i żandarmi graniczni. Są oni natychmiast rozbrojeni i odprowadzani do obozów internowanych.

PREZYDENT SENATU FRANCUSKIEGO UCIEKŁ DO LIBYZY

(:) Madryt, 20 czerwca. — Napływ uciekinierów z całej Francji do granicy hiszpańsko-francuskiej przybiera coraz większe rozmiary. Olbrzymie masy napływających uchodźców spowodowały już obecnie dotkliwy brak środków żywności w francuskich miejscowościach granicznych.

Prezydent senatu francuskiego Jeanne-

ney przekroczył kole Irunu hiszpańską granicę i odjechał dalej do Lizbony.

2000 FRANCUSKICH ŻOŁNIERZY INTERNOWANO W SZWAJCARII

Nowy dowód dezorganizacji (!!) Genewa, 20 czerwca. — Jak się dowiaduje dziennik „Suisse”, w środę przekroczyło granicę w Col des Roches w pobliżu szwajcarskiego miasta Le Locle około 2000 żołnierzy francuskich, którzy zostali rozbrojeni, a następnie internowani przez szwajcarską straż graniczną. Wśród internowanych znajduje się sztab wojskowy z generałem i szeregiem wyższych oficerów na czele.

Obecnie na granicy północnej Kantonu genezewskiego nie ma zupełnie wojsk francuskich. Francuscy urzędnicy celni pełnią służbę bez broni.

FRANCUSKIM UCHODźCOM GROZI KLĘSKA GŁODU

(!!) Madryt, 20 czerwca. — Jak donoszą z granicy francusko - hiszpańskiej, panuje tam poważna obawa głodu, wskutek napływu uchodźców z Francji północnej i miejscowości pogranicznych. W miejscowościach pogranicznych daje się widać tego odczuwać wielki brak artykułów żywnościowych, przy czym ich ceny uległy znacznemu podwyższeniu w Biarritz. Se Jean de Luz i innych miejscowościach na granicy sprzedaje się mleko jedynie dla dzieci.

PRÓBA PRZEŁAMANA SIĘ FRANCUZÓW UDAREMNIONA WŚRÓD KRWAWEJ STRATY

Zdobyto sto wozów pancernych koło Nevers

(:) Berlin, 20 czerwca. — Część wojsk francuskich, zamkniętych w Alzacji i Lotaryngii wykonała rozpaczną próbę przełamania się koło Vesoul w kierunku wyzn. wyzn. Langres. Atak odparto wśród bardzo ciężkich strat dla nieprzyjaciela. 20.000 jeńców dostało się w ręce niemieckie.

Wojska niemieckie dotarły do Loary w górę od Orléanu koło Nevers i na południowy wschód od tej miejscowości. Wśród zdobytego przez wojska niemieckie materiału wojennego znajdują się zdobyte koło Nevers 100 wozów pancernych, w tym 6 olbrzymich tanków po 70 ton. Tanki te wystąpiły tam po raz pierwszy a zarzem ostatni do walki.

FRANCUSCY LOTNICY PRZYBYLI DO HISPANII

Nie chcieli oni oddawać życia za Anglię (:) Walencja, 20 czerwca. — Na plaży miejscowości Gandia wodowały dwa samoloty francuskie, które odbywały lot z Marsylii do Oranu. Załogi tych samolotów oświadczyły, iż nie mają najmniejszego zamiaru składać swego życia w ofierze Anglii. Samoloty zostały przez władze hiszpańskie skonfiskowane, zaś piloci internowani.

CORAZ WIĘKSZE ROZMIARY OFENSYWY NIEMIECKIEJ

Skarga dziennika francuskiego (!!) Irun, 20 czerwca. — Po kilkudniowej przerwie przybyły do Irunu pierwsze dzienniki francuskie. „Epoque de Toulouse” w artykule pod tytułem „Rozstrzygnięcie dni Francji” píše o obecnej sytuacji, nazywając ją „raginą” i stwierdzając, że dziennik został odcięty od źródeł i bezpośrednich informacji. Należy przyznać — píše dziennik — że plan niemieckiej ofensywy zostaje przeprowadzany w coraz to większym rozmiarach. Utrata Paryża miała przede wszystkim niezwykle poważne znaczenie moralne. Niezwykła i przytłaczająca przewaga armii niemieckich spowodowała Petaina do historycznego kroku.

ANGLIA TUCZY SIĘ KRWIĄ

Hiszpański głos potępienia projektu unii francusko - angielskiej (:) Madryt, 20 czerwca. — „Anglia chce zabić nowy, dobry interes”. — głosi dziennik „Madrid” w swym komentarzu do projektu angielskiego, polegającego na utworzeniu z Francji i Anglii jednego państwa. Albowiem w ten sposób najkrótszą drogą wszedłby w posiadanie francuskiej floty i francuskiego złota. Anglia dowiodła jeszcze raz, że posiada zmysł kramarski, nie liczący się z żadnymi skrupułami i potrafi mistrzowsko przy pomocy złudnych obiecań wydusić ostatnią kroplę krwi ze swego sprzymierzeńca. Na mocy tak zwanego traktatu Francja ma być równoprawnym partnerem, w rzeczywistości jednak na ona została jeszcze mocniej przykuta do rydwanu angielskiego aż do końca sił.

PARYSKI FINANSISTA ŻYDOWSKI BARON ROTSYLD UCIEKŁ DO HISPANII

(:) Madryt, 20 czerwca. — Wśród uciekinierów z Francji przybyłych do San Sebastian znajduje się również znany paryski finansista żydowski baron Rotszylid.

IZBA REPREZENTANTÓW STANÓW ZJEDNOCZONYCH

zatwierdziła uchwałę w sprawie posiadłości amerykańskich (!!) Waszyngton, 20 czerwca. — 382 głosami przeciw 8-miu podjęła Izba reprezentantów jednogłośnie uchwałę sensu, według której Stany Zjednoczone nie wyrażają swej zgody na objęcie w posiadanie przez państwo nieamerykańskie jednej z posiadłości na zachodnim globie ziemskim na rzecz inego państwa nie amerykańskiego.

ANGLICY DOPROWADZILI DO GIBRALTARU HISPANSKIEGO PRAWOPIEC PASAŻERSKI

Protest Hiszpanii w Londynie (!!) Lizbona, 20 czerwca. — Hiszpańskie towarzystwo żeglugi okretowej „Iberren”, które po stracie trzech okretów w czasie wojny domowej zakupiło w Stanach Zjednoczonych 3 nowe statki łącznej pojemności 20 tysięcy ton, celem podjęcia na nowo komunikacji pasażerskiej między Hiszpanią a Argentyną, zawiadomiło rząd hiszpański, że pierwszy z nowo zakupionych okretów w czasie zawiązania do członkini Gibraltarskiej został zajęty przez Anglików i przyholowany do portu w Gibraltarze. Rząd hiszpański złożył przeciwko temu energiczny protest u rządu angielskiego.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Elektrizitätsgesellschaft des Kreises von Tschenschtochau A.G.

Czerwiec
21
Piątek

Dziś: Ałozego
Jutro: Paulina B. W.
Wschód słońca o godz. 4.36
Zachód " " 21.27
Temperatura w dn. 21 b. m.
o g. 7. +18° C. o g. 10. +22° C.

Dyżury aptek. Dziś, w czwartek, dnia 20 b. m., do godz. 21-jej dyżurują apteki: przy ul. Kordeckiego i na Nowym Ryнку. Jutro, w piątek, dn. 21 b. m., apteki: przy ul. Ślaskiej i na Rakowie.

10-cio letni chłopiec poszukuje rodziców. Chłopiec lat 10, nazwiskiem Sionak Henryk przed wojną mieszkający we Włocławku przy ul. Leckiej 73 zaginiony podczas boju pod Włocławkiem odłączając się od rodziny. Ojciec jego Edward Sionak, matka na imię Maria. Dziecko obecnie znajduje się pod opieką Apolinarego Flonta w Koluśkach, ul. Kościuszki 14. Chłopiec prosi wszystkich, którzy udzielili mogą jakichkolwiek informacji o jego rodzicach o powiadomienie go, lub jego opiekuna Flonta pod adresem — Koluśki, Al. Kościuszki 14.

W biały dzień wszedł przez okno do cudzego mieszkania. Już od jakiegoś czasu nieproszonego gościa pragnął zobaczyć Dancygerowie Izanowski, ale wciąż mu ktoś przeszkadzał, co powodowało zwłokę. Aż nareście w dniu 17 b.m. pomiędzy godz. 14—18, kiedy to nie było żadnego z domowników wszedł do mieszkania, lecz nie drzewianka bo tam znów była przekończona a wprost przez okno i zabrał różną garderobę i obuwie, ułatwiający się z lupem niespostrzeżony przez nikogo.

Dopiero kiedy Dancygerowie powrócili do mieszkania, stwierdzili swe braki, podnieśli gwałt, ale to już nie pomogło, udał się zatem poszkodowany o pomoc do policji.

Rower z klatki schodowej zjechał i spadł. W dniu 18 b. m. Gacek Zygmunt miał do załatwienia pewną sprawę w jednym z domów przy ul. Al. Wolności, a ponieważ miał rower, więc dosiadł i w parę minut był na miejscu. Ale co teraz zrobić z rowerem, zamysłił się zakopotany — pozostawił na ulicy bez opieki? — to zapewne skłaniał, wreszcie zdecydował wnieść rower aż na klatkę schodową, skąd go już chyba nikt nie ośmielił się ruszyć i tak uczynił, oddalając się spokojnie.

Kiedy wyszedł po chwili Gacek na klatkę schodową z roweru jego już nie było śladu. Okazuje się, że nawet stamtąd nieznaną sprawca odważył się na nim zjechać na dół, co mu się udało, jak na nartach.

Teraz poszkodowany nie mając innej rady, udał się o pomoc do policji.

Przywłaszczenie. Podczas ewakuacji w wresznie ubiegłego roku wyjeżdżali wszyscy, gdzie kto mógł, ujechał też i Tucholski Zdzisław a gdy się zatrzymał kawał w drodze, swoje walizki z ubraniami białą i obuwieniem powierzył na przechowanie piekarzowi w Jędrzejowie, który chętnie przyjął. Dziwnym zbiegiem okoliczności znalazł się tam troszkliwy i nadzwyczaj usłużny Szarek Włodzimierz z Częstochowy, który wyraził chęć zabrania przy okazji od wymienionego piekarza walizek i doręczenie ich właścicielowi Tucholskiemu. Piekarz nie podejrzewając w tym nic złego zgodził się i wydał mu walizki. Okazuje się, że Szarek wykorzystał sytuację powozowego zamieszania wojennego i odebrał walizki dotychczas nie doręczony właścicielowi, lecz przywłaszczył je sobie.

Wobec takiego stanu poszkodowany Tucholski udał się o pomoc do policji.

Z WARSZAWY

Zwiększa się liczba zabitych i kalek wskutek nieostrożności na jezdniach. Nie ma dostojemnie dnia aby kroniki nie zanotowały niebezpiecznego wypadku, spowodowanego nieostrożnością, lekkomyślnością lub gapiostwem przechodniów.

Zaledwie część mieszkańców przestrzega przepisów o ruchu ulicznym, inni natomiast chodzą jak blednie owce, utrudniając pracę służbie porządkowej i narażając się na kalectwo, a niejednokrotnie nawet śmierć.

Oto do długiej już listy wypadków przybywają nowe ofiary:

— U zbiegu ul. Koszykowej i Nowogrodzkiej samochód przejechał 14-letniego Tadeusza Zaczalowskiego (Tarczyńska 15), ucznia, który doznał pęknięcia czaszki. Przed przybyciem lekarza Pogotowia, Zaczalowski zmarł.

— Na ul. Marszałkowskiej wyskoczyła z będącego w biegu tramwaju 15-letnia Maria Pietruszkówna (Świętokrzyska 28). Ranną w głowę opatrzyło Pogotowie i przewieziono do szpitala św. Róży.

— Z roweru spadł na ul. Marymonckiej 31-letni Mieczysław Frączkowski (Krzyszewo Koło 18). Rannego w głowę opatrzyło w ambulatorium Pogotowia.

Dwaj przodownicy policji polskiej zginęli od kul bandyty

We wsi Waganka, gm. Tuszczy, w okr. warszawskim dwaj policjanci Józef Golon i Marian Kruczyk udali się do domu, w którym zamieszkiwał Stanisław Odaś, podejrzany o napady bandyckie, celem dokonania tamże rewizji. Jeden z sąsiadów widząc stojących na klatce schodowej policjantów ostrzegł ich, że Odaś posiada karabin. Policjanci skryli się wówczas za węgłem domu, prosząc owego informatora o spróbowanie pomocy żołnierz niemieckich. Po pewnym czasie padł strzał przy czym kula ugodziła śmiertelnie przodownika Golona. Wkrótce potem padł drugi strzał z otworu w ścianie jednego z sąsiednich budynków. Kula ugodziła przodownika Kruczyka, który wkrótce po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Na miejsce przybyły organa bezpieczeństwa które dokonały rewizji w mieszkaniu bandyty Odaśa przy czym znaleziono tam 89 pocisków karabinowych. Odaś, sprawca zabójstwa obydwu policjantów zbiegł. Policja aresztowała 5 członków rodziny bandyty.

Onegdaj w pobliżu stacji kolejowej w Tuszczy policjanci naknęli się na poszukiwanego Odaśa. W czasie strzelaniny jaka się wywiązała bandyta został zabity w czasie ucieczki. Jego kompan Czesław Rychter został ujęty.

Śmiertelne porażenie prądem

Na terenie kolejowym przy ul. Animatej 6 na Wołki pracownicy kolejowej znaleźli rano zwłoki mężczyzny nieustalonego nazwiska i adresu lat około 25-ciu.

Po dokonaniu oględzin zwłok, lekarz orzeczek, iż śmierć nastąpiła wskutek porażenia prądem elektrycznym o silnym napięciu.

Policja prowadzi dochodzenie. Zwłoki przewieziono do prosekutorium.

OGŁOSZENIE

Z Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Częstochowie wykreślono zostali następujące firmy:

- A. 2304/P. Szymonik Piotr. Jatk. wś. Wyrzów, gm. Dąbów
- A. 2305/P. Czarny Jakub. Jatk. Częstochowa, Targowa 5.
- A. 2306/P. Fryderyk Józef. Sklep spożywczy, wś. Hutki, gm. Rękoszowice
- A. 2307/P. Garnausz Antoni. Sklep spożywczy-wędliniarz w wś. Przystaw
- A. 2308/P. Waga Szlama. Wyrób lusterek, Częstochowa, Koszowska 32.
- A. 2309/P. Zawadzki Józef. Wyrób kryzy i przewodów motorowych, Częstochowa, św. Barbary 6.
- A. 2310/P. Samelezyński Henryk. Komlewa sprzedawca węgla, Częstochowa, Dąbrowskiego 8.
- A. 2311/P. Kruchulce Teofil. Sklep spożywczy, Kamienica Polska.
- A. 2312/P. Fryderyk Antonina. Sklep spożywczy, Komlewa w wś. Przystaw
- A. 2313/P. Labocha Aleksander. Jatk. i wędliniarz, Głuszyn, gm. Grabówka
- A. 2314/P. Stryński Jan. Jatk. i wędliniarz, Hutów
- A. 2315/P. Markiewicz Mikołaj. Jatk. Częstochowa, Targowa 12
- A. 2316/P. Superint. iek. Handel bydłem, Kłobuck
- A. 2317/P. Opilka Karol. Jaktorowska, Częstochowa, Raków
- A. 2318/P. Wierszka Teodora. Pracownia hartów, Częstochowa, Kościuszki 15
- A. 2319/P. Miesznikowa Lucyna. Sklep dowoźczy, Częstochowa, Kłuszów
- A. 2320/P. Polakowski Józef. Piarnia, Częstochowa, St. Rynek 15
- A. 2321/P. Kolańczycy Bronisław. Sklep spożywczy, Komlewa w wś. Przystaw
- A. 2322/P. Pacuda Jan. Sklep spożywczy, Częstochowa, Krakowska 58
- A. 2323/P. Gładki Marianna. Handel win i wódek, Głuszyn, gm. Grabówka
- A. 2324/P. Fazan Zygmunt. Jatk. i wędliniarz, Kamienica Polska
- A. 2325/P. Fabryczny Stanisław. Sprzedaż mydła i nasy, Częstochowa, Raków
- A. 2326/P. Ryzalska Teresa. Kawiarnia, wś. Ostrowy, gm. Dąbów
- A. 2327/P. Adler Aron i Epstein Szmel. Fabryka wyrobów celulozowych i galaitowych, Częstochowa, Koszowska 26
- A. 2328/P. Kowalczyk Ignacy. Jatk. Przystaw
- A. 2329/P. Samulita Leon. Jatk. Częstochowa, Krakowska 91
- A. 2330/P. Kowalczyk Ignacy. Sklep dewocyjny, Częstochowa, Kłuszów
- A. 2331/P. Pudło Franciszek. Sklep spożywczy, Częstochowa, Anzycznia 18
- A. 2332/P. Wawozek Piotr. Sklep spożywczy, Częstochowa, Warszawska 60
- A. 2333/P. Soliowski Franciszek. Sklep spożywczy, Częstochowa, Ostrowska 51

Częstochowa, dnia 23 czerwca 1934 roku.

WYDZIAŁ REJESTRU HANDLOWEGO SĄDU OKRĘGOWEGO W CZĘSTOCHOWIE

KUPIJE WSZYSTKO

Zegariki, obciaki, pierścionki, obrączki, obuwie i przedmioty codziennego użytku. Sobieskiego 4, m. 27 wejście a bramy 1740

ŁÓD katekłi łodzi sprzedaje, II Aleja 18, drugie podwórko 1566

NIE MA PIECZYWA

bez drożdży Białanowskich. Do nabycia E. Płaznicki, Mała 12 1739

POTRZEBNE kobiety do czyszczenia warsz. Złocieniska Ogrodnictwo Częstochowa, Wroczyńska 51.

POSZUKUJE SIĘ

kupna parceli budowlanej o 1000 m² w śródmieściu. Złocieniska „Kurier” „parcele” 1849

LEŚNICZY z wś. Łęskiego lat 47 a 54-letnia praktyk. poszukuje posady w leśnictwie. Chwałenia Błazczarskiego, Aleja 12 1859

Bilanz per 31. Dezember 1939

Aktiva: Investiertes Vermögen: Plätze und Zäune, Gebäude, Technische Anlagen, Kraftfahrzeuge, Geräte, Apparate und Büroeinrichtungen, Vorschüsse auf Maschinenlieferungen, Anlagen im Baustadium 18.232.516 Zl. 21 Flüssiges Vermögen: Kasse Zl. 11.144,69; Banken Zl. 54.920,63; Wechsel im Portefeuille Zl. 30.148,42; Wechsel im Inkasso Zl. 24.405,99; Materialien am Lager Zl. 605.588,98; Diverse Schuldner Zl. 1.819.845,60; Dubiose Schuldner — Zl. 70.618,20; Konzessionskautionen Zl. 132.578,25; Übergangssummen Zl. 11.099,76; Verlust für das Geschäftsjahr 1939 Zl. 379.713,26; Zusammen Zl. 21.784.360,19. Ausser-Bilanz-Summen: Radioapparate am Konsignationslager Zl. 43.—; Elektrische Hausapparate am Konsignationslager Zl. 892.—; Fremde Garantiewechsel Zl. 40.894,40; Indossierte Wechsel im Umlauf Zl. 416.042,40; Garantiewechsel im Depot der Handelsbank Zl. 18.920,20; Garantiewechsel für Hausinstallationen Zl. 274,50; Zusammen Zl. 477.066,50.

Passiva: Anlagekapital Zl. 5.000.000.—; Amortisationskapital Zl. 5.527.654,06; Reservekapital Zl. 99.899,92. Verbindlichkeiten: Akzepte Zl. 922.311,56; Gläubiger Zl. 1.784.963,34; Kunden Zl. 853.395,75; Lieferanten Zl. 425.640,41; Diverse Zl. 1.657.822,76; Handelsbank Warschau, Filiale Tschenschtochau Zl. 152.443.—; Restbetrag des Gewinns aus den Vorjahren Zl. 10.753,38. Zusammen — Zl. 21.784.360,19. Ausser-Bilanz-Summen: Lieferanten von Radioapparaten am Konsignationslager Zl. 43.—; Lieferanten von elektrischen Hausapparaten am Konsignationslager Zl. 892.—; Diverse für Garantiewechsel Zl. 40.894,40; Wechselgiroschuld Zl. 416.042,40; Diverse für Bürgschaften für Hausinstallationen Zl. 19.194,70; Zusammen Zl. 477.066,50. Die Auslandsschuld beläuft sich auf Zl. 6.764.345,54, worin die den Auslandsgläubigern ausgelieferten Akzepte in Höhe von Zl. 896.762,56 mitinbegriffen sind.

Soll: Betriebsausgaben Zl. 1.184.010,94; Verluste am Inventar Zl. 20.002,36; Kriegsverluste Zl. 184.618,64; Verlust auf dem „Kunden-Debitoren-Konto“ — Zl. 131.820,63; Einkommensteuer Zl. 89.000.—; Materialien Zl. 8.814,79; Elektrische Hausapparate Zl. 819.997,78; Radioapparate Zl. 19.078,61; Installations-Konto Zl. 23.057,35; Ausgezählte Zinsen Zl. 374.752,91; Amortisationen — Zl. 478.005.—; Propaganda Zl. 32.622,97; Zusammen Zl. 2.667.873,98.

Haben: Betriebseinnahmen Zl. 2.191.212,93; Kursdifferenzen Zl. 355,64; Diverse Einnahmen Zl. 2.696,04; Elektrische Hausapparate Zl. 32.280,51; Materialien Zl. 7.167,38; Radioapparate Zl. 14.641,46; Installations-Konto Zl. 23.116,58; Zinsen und Provisionen Zl. 16.821,07; Eingegangene getilgte Forderung Zl. 69,41; Verlust für das Jahr 1939 Zl. 379.713,26; Zusammen Zl. 2.667.873,98.

Der Vorstand

Elektrizitätswerk in Tschenschtochau G. m. b. H.

Bilanz per 31. Dezember 1939

Aktiva: Investiertes Vermögen: Plätze, Gebäude und technische Anlagen: Zl. 4.842.821,06. Flüssiges Vermögen: Bargeld in der Kasse: Zl. 4.420,07. Bargeld in Banken: Zl. 28.566,18. Wechsel im Portefeuille: Zl. 22.793,32. Wechsel im Inkasso: Zl. 1.776,59. Materialien am Lager: Zl. 53.456,78. Diverse Schuldner: Zl. 1.508.836,39. Zweifelhafte Forderungen: Zl. 21.806,65. Konzessionskautionen: Zl. 24.015,69. Übergangssummen: Zl. 3.645,98. Verlust für das Geschäftsjahr 1939: Zl. 109.908,96. Zusammen Zl. 6.622.946,87. Ausser-Bilanz-Rechnungen: Garantiewechsel: Zl. 87.599.—; Anteile: Zl. 3.000.—; Indossierte Wechsel im Umlauf: Zl. 284.003,18. Zusammen Zl. 374.602,18.

Passiva: Anlagekapital: Zl. 1.500.000.—; Reservekapital: Zl. 35.666,11. Amortisationskapital: Zl. 2.970.428,83. Verbindlichkeiten: Akzepte: Zl. 12.000.—; Gläubiger: Zl. 1.605.517,70. Lieferanten: Zl. 8.069,18. Diverse Gläubiger: Zl. 449.940,49. Gewinn aus dem Vorjahr: Zl. 40.429,56. Zusammen Zl. 6.622.946,87. Ausser-Bilanz-Rechnungen: Diverse für Garantiewechsel: Zl. 87.599.—; Teilhaaber: Zl. 3.000.—; Wechselgiroschuld: Zl. 284.003,18. Zusammen Zl. 374.602,18. Die Auslandsschuld beläuft sich auf Zl. 1.280.398,66. Verpflichtungen den Gläubigern gegenüber, welche auf dem ins Reich eingegliederten Gebiete ansässig sind Zl. 2.177,80.

Gewinn- und Verlust-Rechnung

Soll: Betriebsausgaben: Zl. 1.487.896,72. Verlust auf dem Kunden-Debitoren-Konto: Zl. 87.866,57. Verlust am Inventar: Zl. 3.950,42. 1/5 der Ausgaben für Kapitalerhöhung: Zl. 2.185,53. Einkommensteuer: Zl. 80.500.—; Zinsen und Provisionen: Zl. 71.815,20. Amortisation: Zl. 396.605.—; Kriegsverluste — Zl. 29.098,07. Zusammen Zl. 2.059.912,51.

Haben: Betriebseinnahmen: Zl. 1.924.444,24. Diverse Einnahmen Zl. 5.294,23. Eingezahlte Zinsen: Zl. 20.285,68. Verlust für das Jahr 1939: Zl. 109.908,96. Zusammen Zl. 2.059.912,51.

Der Vorstand

Elektrifizierungsgesellschaft des Kreises von Tschenschtochau-Petrikau A. G.

Bilanz per 31. Dezember 1939

Aktiva: Investiertes Vermögen: Technische Anlagen, Terrains und Geräte u. Büroeinrichtungen: Zl. 2.445.761,43. Flüssiges Vermögen: Bargeld in der Kasse Zl. 4.010,81. Bargeld in Banken: Zl. 55.503,56. Wechsel im Portefeuille Zl. 304.—; Wechsel im Inkasso Zl. 6.579,20. Materialien am Lager Zl. 273,26. Diverse Schuldner Zl. 805.945,56. Konzessionskautionen Zl. 21.412,11. Gründungskosten Zl. 5.617,96. Verluste im Jahr 1939: Zl. 4.452,15. Zusammen: Zl. 2.849.950,04. Ausser-Bilanz-Beträge: Fremde Garantiewechsel Zl. 59.486,25. Indossierte Wechsel im Umlauf Zl. 110.400.—; Zusammen Zl. 169.886,25.

Passiva: Anlagekapital Zl. 1.000.000.—; Amortisationskapital Zl. 74.837,52. Reservekapital Zl. 807,18. Verbindlichkeiten: Gläubiger Zl. 1.064.063,78. Lieferanten Zl. 695.668,17. Diverse Zl. 2.196,71. Akzepte Zl. 8.299.—; Gewinne aus den Vorjahren Zl. 4.196,63. Zusammen Zl. 2.849.950,04. Ausser-Bilanz-Beträge: Diverse für Garantiewechsel Zl. 59.486,25. Wechselgiroschuld Zl. 110.400.—; Zusammen Zl. 169.886,25. Die Auslandsschuld beläuft sich auf Zl. 4.253,08.

Gewinn- und Verlust-Rechnung

Soll: Betriebsausgaben Zl. 427.560,41. Gründungskosten Zl. 5.393,80. Zinsen und Provisionen Zl. 1.514,13. Einkommensteuer Zl. 847.—; Amortisation: Zl. 33.762.—; Kriegsverluste Zl. 23.772,82. Zusammen Zl. 492.839,66.

Haben: Betriebseinnahmen Zl. 485.105,32. Zinsen und Provisionen Zl. 2.754,10. Diverse Zl. 528,09. Verlust für das Jahr 1939: Zl. 4.452,15. Zusammen Zl. 492.839,66.

Der Vorstand

Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Okręgowego Towarzystwa Basmiedzielnego odbędzie się na podstawie zezwolenia Władz w lokalu własnym przy ulicy Alei Kościuski 6, dnia 23 czerwca b. b. (środy) o godzinie 15 w pierwszym terminie. W razie nieprzybycia przepisowej ilości członków to samo Zebranie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 18, jako w drugim prawomocnym do wszelkich uchwał walnego terminie. — Omawiane będą sprawy: oddzielenia Okręgowego T-wa. Basmiedzielnego i inne gospodarcze. Upraszam się Państw Członków oraz Zarządy Cechów rzemieślniczych o niezawodne i punktualne przybycie na Zebranie

KUPUJE listy zastawne Tow. Kred. m. Częstoch., w. Płaznicki, 3-go Maja 14. 2072

DO SPRZEDAŻIA kniżnica mekka-wydrza i dywan, w. Płaznicki, 3-go Maja 14. 2074

POWAŻNE PRZEDSIĘBIORSTWO

poszukuje detelnego majstra ogarniarskiego. Oferty skierować pod Nr. 2076 do „Kuriera Częstochowskiego” 2076

ZGUBIŁO legitymację bezrobocia Nr. 2219, na nazwisko Skusa Stanisława. 2082

NA BUDOWĘ z Częstochowy do Matowa zgubiono portfel zawierający dowód osobisty, koncesję na handel wódek i 100.— zł gotówki, na nazwisko Roman Aleksander. Znalazcę proszę o zwrót dokumentów, planując je zwrócić. 2086

FOTYERZYN lokal na biuro 5den lub dwa pokoje. Oferty „Kurier” „Biurowo” 2087

FOTYERZYN mieszka na szpitalu popołudniowe. Dąbrowskiego 4, cukiernia. 2071

ZGUBIŁO legitymację bezrobocia na nazwisko Szaranski Stanisław. 2079

ZGUBIŁO kolekcję kasek Ubesp. Spółdzielni na nazwisko Stanisława Sapryngier. 2075

ZGUBIŁO dowód osobisty i inne zaświadczenia drożne, na imię Józef Lech. 2078

ZGUBIŁO kartę rowerową Nr. 257, Rakowski Leon, św. Barbary 17. 2085

ZGUBIŁO lokal na biuro 5den lub dwa pokoje. Oferty „Kurier” „Biurowo” 2087

ZGUBIŁO legitymację bezrobocia na nazwisko Kocota Józef. 2088

on się wojny i jest dobrej myśli. W rozmowach z moimi rodakami, wzywalem ich, aby powiedzieli mi zupełnie szczerze, czy zauważyli kiedykolwiek jakiś atak lotniczy. Wszyscy moi rodacy odpowiedzieli na to pytanie przecząco. Ani jeden nie zauważył nawet śladu ataku lotniczego, ani nie słyszał detonacji bombowych. Czuję się w obowiązku wyrażenia serdecznego podziękowania dla moich niemieckich gospodarzy za okazany przez nich gościnność.

Pozostali dwaj wójtowie odwiedzili m. in. Drezno, Freiburg w Saksonii, Pirne, Miśnie, i Freithal. Objechali oni 6 powiatów, oraz zrewidowali 31 wsi i 4 majątki ziemskie. Przeprowadzili rozmowy z około 120 polskimi robotnikami rolnymi, zatrzymywali ich i rozmawiali z nimi w czasie swego przejazdu ze wsi do wsi. Udawali się oni wszędzie tam gdzie sobie życzyli, a nie tam gdzie ich prowadzono. Prawdziwą przyjemnością sprawiły im oświadczenia niemieckich rolników, którzy nie wnosili żadnych zażaleń, ale wręcz przeciwnie wyrażali się z zadowoleniem o pracy tych robotników. Wszyscy robotnicy zakwaterowani są korzystnie i jak sami twierdzą, mieszkają w warunkach lepszych niż w Polsce. W jednym z majątków zetknęli się wójtowie z pewną rodziną polską, która w sumie zarabiała więcej niż wynosi miesięczne uposażenie polskiego wójta. Obaj wójtowie byli zmuszeni wynotować sobie całe arkusze nazwisk robotników zatrudnionych w Niemczech, od których następnie mieli przewieźć podziemia dla rodzin i opowiedzieć im, jak dobrze im się widzie. Przede wszystkim wyrażali się robotnicy z niezwykłym zadowoleniem o pięknych łóżkach i innych wygodach, jakimi dysponują, a do których nie byli przyzwyczajeni u siebie w domu.

Obydł wójtowie odbyli podróże niemal przez teren całej Saksonii. Sa oni zachwyceni pięknymi krajobrazami i wielu innymi rzeczami, z którymi się bezpośrednio zetknęli i które mogli podziwiać w Niemczech. W czasie swej podróży mieli oni możność przekonać się o wysokim poziomie niemieckich gospodarstw rolnych, co w przyszłości wpłynie korzystnie na ziomków, mających możność ścigać się ze wsi tylko rzeczy. M. in. oświadczył oni, że skoro tylko powróca w swe strony, zwołają zebranie, aby opowiedzieć ludziom w gminie o wszystkim co widzieli i co przeżyli. „Na naszych ludzi wpłynęli korzystnie, aby ich uolnili od wszelkich obaw, jakie żywią z powodu konieczności wyjazdu do Niemiec i podjęcia tam pracy”.

Z istniejącego w Niemczech systemu kart żywnościowych mieli wójtowie możność przekonać się, iż ten rodzaj sprawliwego rozdziału i niskich cen jest właściwy i zapewnia wszystkim produkty i możność najeżenia się do syta.

Ci trzej wójtowie mieli ostatnio możność poznać osobiście Niemcy i wytworzyć sobie jasny pogląd na sprawę pomieszczenia swych ziomków. Przekonali się oni, że poprzednio byli w zupełności fałszywie informowani, a obraz Niemiec przedstawiono im w ujemnym świetle.

Rozbudowa portu Swentajer na Litwie
Port Swentajer na Litwie będzie do tego stopnia rozszerzony i powiększony, że stanie się dostępnym nie tylko dla floty rybackiej morskiej ale zarazem i dla statków handlowych. W tym celu na rozbudowę portu przewidziano 2.425.000 Litów.

Estonia kupuje ziemie uprawną niemieckich przesiedlonych

Według wiadomości estońskiego ministerstwa rolnictwa, państwo nabyło 146 posiadłości rolniczych przesiedlonych z obszarem 11.171 ha od zarządców powierników. Z powyższych 32 posiadłości o ogólnej powierzchni 5069 ha zagospodarowane będą przez państwo, podczas gdy 60 o wielkości 1565 ha zostało sprzedane chłezadzi. W projekcie jest sprzedanie jeszcze w okresie nadchodzącej jesieni uzyskanego kraju przesiedlonych jako gospodarstwa 300-400 osobom makrotylnych.

Sprawozdania Banku Rzeszy z dnia 15 czerwca

Według sprawozdania Banku Rzeszy z dnia 15 czerwca 1940 r. zmniejszył się wkład Banku w wekslach, czekach, papierach wartościowych oraz bombardowanych o 12 531 milionów RM. Fundusz pokrycia w złocie i dewizach wynosi 78 milionów RM. Obieg banknotów Rzeszy zmniejszył się o 12 157 mil. RM.

Francuski przemysł zbrojeniowy praktycznie już nie istnieje

ZDOLNOŚĆ PRODUKCYJNA W NIEZDOBYTYCH JESZCZE TERENACH SPADŁA DO MINIMUM

Smiesznie mała część ogólnego francuskiego przemysłu zbrojeniowego pozostała jeszcze w rękach francuskich. Północno-francuski przemysł zbrojeniowy oraz za-

głębie kruszczone w Longwy odpady całkowicie. Do wschodnio - francuskiego obszaru przemysłowego coraz gęściej wsuwa się kolumny wojsk niemieckich. Zagłę-

bie przemysłowe w Alzacji i Lotaryngii, posiadające swoje kopalnie kruszczone między linią Maginota a wschodnio-francuskim pasem fortocnym Belfort-Epinal-Tour-Verdun już od rozpoczęcia wojny znajdują się w większej części w zasięgu niemieckiej artylerii dalekosiężnej. Po utracie przemysłu przetworczego obszaru Paryża pozostaje Francji tylko przemysł zbrojeniowy w zachodnich obszarach państwa z kopalniami kruszczoymi w Normandii i Bretanii oraz kopalniami węglo-owymi koło Nantes, ponadto przemysł zbrojeniowy Francji środkowej między Orleanem a Nevers. Od dawna poważnie zagrożony w południowej części kraju obszar węglowy w St. Etienne Loyn i Clermont - Ferrand łącznie z francuskimi zakładami Le Creuzot'a dostał się ostatnio w ręce niemieckie.

Po utracie północno-francuskiego obszaru przemysłowego, francuski przemysł zbrojeniowy zapisak na stronie strat musi: 65 proc. produkcji węgla kamiennego, 21 wysokich pieców, i 13 proc. produkcji żelaza surowego, 84 pieców do produkcji stali i 18 proc. ogólnej produkcji stali. Utrata kruszczoów longwiskich oznacza ograniczenie francuskiej produkcji żelaza okragle 10 proc. Najbardziej zagrożona leżąca między linią Maginota a wschodnio - francuskim jest eksploatacja żelaza wynosząca 80 proc., produkcja węgla 12 proc., 151 pieców wysokich ze zdolnością produkcyjną 78 proc. ogólnej produkcji, jak i 128 pieców stalowych o zdolności produkcyjnej 69 proc. ogólnej produkcji francuskiej. Ta zdolność produkcyjna już od dłuższego czasu była całkowicie wykorzystywana. Piece wysokie, piece stalowe w obszarze przemysłowym linii Maginota w tak zwanej czerwonej strefie już na długo przed wojną zostały zgazowane, dla innych zabrakło wkrótce wystarczającej ilości koksu. Ponieważ produkcja węgla tego obszaru nie jest wystarczająca, ażeby mogła pokryć potrzeby wielkich pieców. Pewien okres czasu po wybuchu wojny, Belgia oraz obszary północno-francuskie dostarczały potrzebnej ilości, jednakowoż od chwili zajęcia tych terenów, koksu zabrakło całkowicie i musiano resztkę wielkich pieców zgasic. Najważniejszy francuski, okręg produkcji żelaza i stali zdolny jest tylko w małej części wspomagać francuski przemysł zbrojeniowy, ale i ta część znajduje się stale w niebezpieczeństwie.

Okręg przemysłowy północno-wschodniej Francji łącznie z zakładami Schnajdra i Creuzot jest właściwą ruznikarnią broni francuskiej. Na tym terenie znajdują się tylko dwa wielkie piece, ponieważ węgiel ze St. Etienne i Clermont nie nadaje się do koksoowania. Za to jednak uruchomionych jest tutaj 12 pieców stalowych. Zagłębie to zapatrywało się w koks z Francji północnej oraz drogą morską z Belgii, obydwaj dostawy odpadły i według wiadomości francuskich zapasy koksu wystarczają tylko na krótki okres czasu. Żelazo oraz stal surowa były pochodzenia obszarów przemysłowych wschodnio - francuskich oraz Alzacji i Lotaryngii. Pozostałe trzy obszary przemysłowe stoją do dyspozycji Francji nie posiadają większego znaczenia. We Francji zachodniej wydobywa się wprawdzie 10 proc. ogólnej francuskiej produkcji kruszczoów, jednakowoż przy nieznacznej produkcji węgla kamiennego wynosić będzie 54 tys. ton z konieczności musi zachodzić brak odpowiedniej ilości koksu dla tego przemysłu. Dotychczas obszar ten dostarczył tylko 4 proc. żelaza oraz 5 proc. stali ogólnej produkcji. Od czasu jednak, gdy zabrakło koksu z Francji północnej, wkrótce i tu eksploatacja będzie uniemożliwiona.

W środkowo-francuskim obszarze podoba nie przedstawia się ogólny stan. Tutaj huty żelaza w ogóle nie posiadają zaplecza węglowego. 6 wielkich pieców pracuje kokssem pochodzenia północno-francuskiego. Wyrób z żelaza surowego nie wynosi tutaj nawet 1 proc. Natomiast udział w produkcji stali wynosi 5 proc., która to stal zostaje wytworzona w 13 gruzkach Siemensa Martynowskich w 21 tyglach i 22 piecach. Jednakowoż bez dostaw żelaza surowego z Francji, wschodniej nie można utrzymać pieców w ruchu. Połączenia kolejowe wezkaż i tymże terenem przerwano na skutek zajęcia Paryża i Chalons nad Marna. W obszarze przemysłowym południowo-wschodniej Francji stoi 18 wielkich pieców, one pracują przede wszystkim kruszcami sprowadzonymi z Hiszpanii i Maroka. Ich wydajność jednak wynosiła zaledwie 1 proc. ogólnej produkcji francuskiej. Ich dalsza czynność jest całkowicie uzależniona od dostawy kruszczoów i koksu. Dla francuskiego przemysłu zbrojeniowego produkcja ich w ogóle nie ma znaczenia. Francuski przemysł zbrojeniowy jest więc skutkiem dotychczasowych sukcesów armii niemieckiej tak ciężko dotknięty, że oprócz tych oderwanych najważniejszych obszarów żaden z pozostałych nie jest zdolny samodzielnie pracować i zasilac arsenały wojenne Francji.



Reorganizacja służby weterynarii

W OBWODZIE LUBELSKIM

(=) Lublin, 20 czerwca. — Administracja niemiecka w powiecie lubelskim stanęła przed zadaniem zreorganizowania również służby weterynaryjnej. Celem zorientowania się w zasadach postępowania policji weterynaryjnej za czasów polskich, przetlumaczono najważniejsze ustępy z polskich ustaw o zwalczaniu zaraz bydłych i odnosnych zarządzeń wykonawczych, dzięki czemu można było uzupełnić luki i braki w tych ustawach, celem energicznego podjęcia walki przeciw najbardziej rozpowszechnionym zarazom. Przede wszystkim ustanowiono weterynaryz powiatowy i usunęto ze stanowisk weterynarzy żydów.

Wszystkie rzeźnie, sklepy rzeźnicze, mleczarnie i kliniki zwierząt poddano szczegółowej kontroli. Najważniejszym zadaniem było zwalczanie epidemii zwierzęcych, i zadanie to przeprowadzono wzorowo. Epidemie rozszerzały się w wielkich rozmiarach, głównie zapalenie śledziony, zaraza pyska i racic itd. Bardzo silnie rozpowszechniona była wścieklizna. Zarządzono w tym względzie bardzo szczegółowe badania, a weterynarze mają obowiązek donoszenia w przyszłości o każdym wypadku epidemii zwierzęcej.

Szczególną uwagę poświęcono zorganizowaniu i powszechnemu wykonywaniu ogólnych miesa, ponieważ wielu weterynarzy polskich w ogóle nie umiało

przeprowadzać przepisowych oględzin. Z tego powodu zaprowadzono konunalną służbę weterynaryjną i w ten sposób uporządkowano we wszystkich dziedzinach niekorzystny stan pod tym względem. Wiele rzeźni w powiencjonalnych miasteczkach obwodu posiadało urządzenia zupełnie niedostateczne i nie odpowiadało w najmniejszym stopniu wymogom zdrowotności. Liczne rzeźnie z powodu zupełnie niedostatecznych urządzeń zdrowotnych musiano zamknac. Przy rzeźni w Lublinie ulepszoną znacznie chłodnię, nieodpowiadającą swoim zadaniom. Ponadto urzadzono specjalny zakład, służący do właściwego spożytkowania odpadków.

Ponieważ stosunki sanitarne pozostawały wiele do życzenia, zaprowadzono kontrole środków żywności, dzięki czemu uporządkowano stosunki w tej dziedzinie. Również zarządzono wzorowe niszczenie trupów zwierzęcych i lepsze spożytkowanie odpadków w zakładzie gładzenia zwierząt w Lublinie, dzięki czemu także i pod tym względem zmazczyła się znaczna poprawa.

Na ogół można stwierdzić, że w dziedzinie weterynarii w obwodzie lubelskim dokonano wszystkiego i w dalszym ciągu pracować się będzie nad tym, ażeby sprostać wszelkim wymaganiom, na wzór najdoskonalszych tego rodzaju urzadzzeń w Niemczech.

PRZEMYSŁ ANGIELSKI WYPROWADZONY Z RÓWNOWAGI

Anglia unieważnia wszystkie prywatne zamówienia stali

Jak bardzo dotkliwie odczuła Anglia utratę skandynawskich dostaw kruszczoowych oraz dostaw żelaza z Belgii i Luksemburga, o tym mówi zarządzenie kierownika angielskiego urzędu kontroli stali, które unieważnia z ważnością dnia 15 czerwca 1940 r. wszystkie dostawy będące w reku angielskiego przemysłu stalowego, których nie zadeklarowano, jako bezwarunkowo konieczne dla celów wojennych.

NOWE ZARZĄDZENIA

Gospodarki wojennej we Włoszech
Pierwszy włoski ministerialny radca wojenny uzupełnił obraz faszystowskiej gospodarki wojennej pewną ilością zarządzeń obowiązujących z natychmiastową ważnością. Najważniejszym zarządzeniem gospodarczym na okres czasu wojny jest ogólne stabilizowanie cen. Włoska gospodarka wiec przechodząc do systemu cen stałych stabilizuje gospodarkę narodową z góry wykluczając oraz uniemożliwiając jakiegokolwiek spekulację.

Nowym rozporządzeniem podkreśla się pierwszeństwo absolutne potrzeb

gospodarki wojennej w zakresie gospodarki finansowej. Przez równocześnie unieważnienie wszelkich czynności spekulacyjnych rozporządzenie ma za zadanie wyrównania podatków rejestrowych przy transferowaniu nieruchomości. Włoski rynek nieruchomości został tym samym ochroniony przed spekulatywnymi zakupami.

Wprowadzono podatek nadzwyczajny w wysokości 2 procent dla tych robotników i kategorii urzędników, którzy nie podlegają ogólnemu opodatkowaniu dochodowemu (Richezza Mobile); sumy uzyskane z tego podatku specjalnego służą do utworzenia funduszu zapomóg dla rodzin powołanych do wojska, spełniając doniosłe zadania socjalne. Podatek o znaczeniu socjalnym w wysokości od 5 — 100 proc. pobierany jest od dochodów członków rad nadzorczych przewodniczących radom nadzorczym oraz kierowników spółek handlowych. Dalsze rozporządzenia regulują kwestie zakreślenia wszystkich towarzystw handlowych i przemysłowych należących do państw nieprzyjacielskich. Wreszcie do nowości wprowadzonych przez włoską gospodarkę wojenną należy natychmiastowe założenie generalnej dyrekcji wyżywienia narodowego pod nadzorem ministerstwa spraw rolnictwa.

Krwawy mściciel

Było to w Meksyku. Na skromnej ambonie ksiądz prawil kazanie słuchającym. W kościele panowała cisza i niekiedy tylko ozwalało się gdzieś szlochanie, poza tym słychać było tylko miły głos księdza staruszka.

Naraz zabrzmiał głos, jak zwiastuna nieszczęścia:
— Złoto!... Złoto w Kalifornii!

— Wszyscy rzucili się ku wyjściu. Ksiądz, widząc to, padł na kolana, modląc się za tych zaślepionych gorączką złota.

Jedynie John Donald spokojnie wyszedł przed kościół ze swą śliczną żoną Elisą, patrząc ze spokojem na oszalałych, szukających się po źródło wzajemnej nienawiści i śmierci.

— John, błagam cię, nie jedź z nimi — rzekła do męża Elisa.

— Ależ, gdzie ci taka myśl przyszła do głowy? Przecież ty jesteś mi całym skarbem, za twe łoki nie wziębam worka złota. Pomyśl, czy nie mam tego kawałka pola, skromny domek, a w domku jeszcze coś więcej?...

Elisa spuściła oczy, a John wzięwszy ją pod ramię poprowadził do tonącego w zieleni domku.

Słońce wzbilo się wysoko, prażąc niemilośnie, a nad płynącą złotą rzeką stało kilku ludzi, przesiewających piasek. Po dłuższej chwili na twarzach ich odbiło się zwiastowanie. Wreszcie jeden cisnął swoje sitko i mruknął.

— Nie ma i nie ma! Kiedy inni fortuny dochodzą, a my nie!

— Czy wam się nie wydaje podejrzane, że ten John Donald żyje sobie z żoną w swej chałupie i wcale go nie obchodzi, że złoto w pobliżu?

— Rozumiem! to pole jest złotodajne! — krzyknął trzeci wskakując pole Donald. — Robi potajemnie! Chodźmy, będziemy żądać współdziałania.

Wszyscy rzucili narzędzia i ruszyli w stronę domku zamieszkałego przez szczęśliwe małżeństwo. Wpakowali się kupa do wnętrza z groźnym wejściem. Elisa, widząc to stanęła obok Johna, a na widok ślicznej dziewczyny w szklanym zająkrzyły się oczy, żądają jej posiadania.

— Przysłaliśmy w pewnej sprawie — zaczął jeden. — Mianowicie chcemy kupić waszą ziemię.

— Nic z tego! Te plony to moja krwawica. Ta ziemia mnie żywi i ja miał-

bym się tej żywicieli wyrzec?... sprzedać? Nie! nigdy! — zawołał Donald.

— Nie, to niemożliwe! Tu tak nam dobrze — zabrała głos Elisa.

— Macie tu pieniądze — rzucił jeden z nich pieniądze na stół — i nie rozczulajcie się.

John pochylił się nad pieniędzmi. Nim zdążył powiedzieć „Nie” — otrzymał silny cios w podbródek.

— Eliso! — krzyknął — rewolwer przedko!

Ale już kilka żylastych rąk chwyciło ją i powlokło do przeciwnego mieszkania. John zaś otrzymawszy raz jeszcze silny cios, upadł po raz drugi na podłogę.

Słońce chyliło się już ku zachodowi, kiedy John otworzył oczy i na wpół z jękiem wyszeptał:

— Eliso! Eliso... — lecz cisza odpowiedziała mu tylko.

Zerwał się i na chwiniętych nogach wpadł do drugiego pokoju. Na łóżku leżała Elisa z jakąś boleśnie wykrzywioną twarzą, a uchylona suknia ukazała jej zgrabne nogi.

— Eliso! — krzyknął John i wpił się w jej wargi. Lecz nie były takie ciepłe, przytulne... Bezładne ciało Elisy wy-

ślizgło się z jego objęć. I teraz dopiero przekonał się, że Elisa nie żyje.

— Przystęgam ci, że zemstę wywrę na tych ludziach. Usłysz mnie, Eliso... Błagam... — ale biedna Elisa nie mogła już usłyszeć.

W parę tygodni poruszyło całym Meksykiem tajemnicze tryzorderstwo, natomiast na grobie Elisy leżały trzy bukiety kwiatów.

John tak pragnął krwi, że oficjalnie wśród ludzi zastrzeżił czwartego i znikł na koniu jak duch. Na grobie pojawił się czwarty bukiet. W niedługi czas cały grób był zasłany, Wolne było jeszcze jedno miejsce.

Wśród ludności krążyło imię Johna Donald, on zaś wreszcie szukał tego ostatniego. Aż wreszcie go znalazł.

John uchylił kapelusza. — Zdaje mi się, żeśmy się już gdzieś widzieli?

— Nie, nie przyp... — Nie dokończył, gdyż gród kul przerwał jego życie.

Kto żył rzucił się w pogoni za uciekającym na koniu Donaldem. Ludność miała już dość jego bezkarnych morderstw. Strzały ustawicznie spływały za nim. Czuli, że krew zwiliżyła mu koszulę. Ostatkiem sił dażył na cmentarz. Koń padł pod nim, on zaś wołając się, zrywał kwiaty, z których zrobił bukiet i złożył go na grobie Elisy.

— Eliso, to już... ostatni... — I skonał na grobie swej żony.

Milosierdzie Boskiego Serca P. Jezusa

W dzień uroczystości Najś. Serca Pana Jezusa w r. 1884 przed wieczorem 43 górników wykończyło dzienną robotę w kopalni węgla pod Lipinami niedaleko Bytomia na Śląsku, na 70 metrów p.d. ziemi. Nad nimi na powierzchni ziemi był duży, głęboki staw, który wskutek ulewnych deszczów z końcem czerwca 1884 r. znacznie się powiększył. Wzbrana woda przerwała warstwę ziemi, będącą nad górnika i zrywając ze sobą okoliczne ogrody i budynki, zatkała i zniweczyła otwór prowadzący do szybu, a zatem jedyną drogę, którą się do góry dostać mieli. Wszyscy więc prawie pewni byli śmierci, co chwila bowiem spodziewali się, że za nowym jakimś wstrząśnięciem, albo zasypaniem, albo wodą zalani będą. A chociażby ani jedno ani drugie nie nastąpiło, wówczas czekała ich najokrutniejsza śmierć głodowa. Widząc tedy, że te podziemia pewnie zostaną ich wspólnym grobem, uciekli się o pomoc do Najś. Serca Pana Jezusa, aby, jeśli już taksa wola Boga, przy śmierci ich dusze ratowało. Na górę tymczasem pracowano nad uwolnieniem nieszczęśliwych! Wszelako daremnie były wszystkie starania, nie tylko dla ogromnej masy wody, ale i dlatego, że nie wiadząco nawet miejsca, w którymby górnicy się znajdowali. Udali się te-

dy nieszczęśliwi bracia, żony i krewni zagrzebanych do Najś. Serca Pana Jezusa. W pobliskim kościele w Lipinach wystawiono Najśw. Sakrament, przed którym około 1000 dzieci po kole i rano i po południu różaniec odmawiało, przez dwa dni przeszło po 1000 osób przystąpiło do Komunii św. na intencję zagrzebanych górników, ale jeszcze nie było, po ludzku mówiąc, nadziei, aby nieszczęśliwych z podziemia wyzwolić. Niektórzy nawet już jako umarłych oplakiwali swych braci, ojców i mężów, prosząc o Msze św. za ich dusze. Mimo to nie ustawały modlitwy do Najś. Serca Pana Jezusa, dnia 27 czerwca dobytej się narzęście do miejsca, gdzie się siedmiu górników znajdowało. Znalezione ich jezdnię przy życiu, chociaż z głodu i chłodu prawie na pół skostniałych. Ci wskazywali miejsce, gdzie innych 36 szukać trzeba i ci również odkopani zostali. O jakież było zdziwienie i radość wszystkich, gdy i tych jeszcze przy życiu znalezione. Niektórzy wprawdzie już na pół martwi, ale i ci nadszkodzenie wkrótce do sił przyszli. Niesłychanie tę łaskę wszyscy nabożeństwu i opiece Najś. Serca Pana Jezusa zawdzięczają. I któż jeszcze wątpić może o milosierdziu tego Boskiego Serca, kiedy Ono przez całe 8 dni bez wszelkiego pożywienia pod ziemią zmocniało i utrzymywało nie tylko przy życiu, ale i przy wierze i ufności tych nieszczęśliwych, którzy u Niego pomocy szukali!

Hodowla drobiu ważnym źródłem dochodu

DLA NASZYCH GOSPODYN WIEJSKICH
CO WYBRAĆ: RODAJLANDY, PLIMUTY CZY POPIELATKI?

Jedną z najbardziej zaniedbanych gałęzi gospodarstwa wiejskiego jest ciągle jeszcze w Polsce hodowla drobiu. „Kiedy jaś jaś się drogie, — mówi niejeden rolnik, — to ich nie ma, a kiedy są tanie, nie oplaca się skórką za wyprawę”. Jest to słuszne tylko częściowo. Drób bowiem może i powinien odegrać ważną rolę w wyrównaniu braków aprowizacyjnych, hodowla jego jednak musi być prowadzona racjonalnie, z uwzględnieniem warunków miejscowych i wymogów chwili bieżącej. Kto potrafi najlepiej przystosować się do zmienionych warunków, kto nie będzie lekceważał kur-nika, kto do „babskiego gospodarstwa” nie odnosi się pogardliwie zbywając je niechętnie wzruszeniem ramion i machnięciem ręki, ten na pewno nie będzie się potrzebował uskarżać na brak dochodów z tego źródła.

W dobie powszechnego braku mięsa, zwłaszcza wobec niemożności szybkiego podniesienia stanu liczebnego trzody rogatej i chlewniej, mięso drobiu oraz jego jaja mogą nam z łatwością dostarczyć białka, tak potrzebnego dla organizmu. Warunkiem jest jednak, aby odowla nie była uprawiana po amatorsku, lecz, fachowo, i by główna uwaga nie była skierowana na wyład zwierząt, lecz na ich użyteczność.

Nie sposób oczywiście przemilczeć, że wyżywienie ptaactwa domowego napotykać musi na trudności wskutek braku odpowiedniej paszy tamiestej. Zawierającej białko. Tę właśnie musi wypłynąć na szczególnie staranny dobór materiału hodowla-

nego, aby nie marnować drogiego ziarna na karmę dla bezwartościowych zwierząt. W celu dokonania odpowiedniej selekcji należy skłonić raz na zawsze do zwyczajem wybijania na mięso kur już w pierwszym roku ich życia, gdy tylko na jesieni przestają nieść. Ten pierwszy rok bowiem jest niejako egzaminem kury, która musi być kontrolowana na swoją nośność. I dopiero od kury, które ten egzamin pomyślnie zdały, należy w przyszłym roku, już od lutego począwszy używać jaj na chów, czy to w wylęgarniach, czy podkładając je pod kwoki.

Rasa przy tym nie jest rzeczą obojętną. Powinno się w czasach obecnych hodować tylko te rasy, które z odpowiednią wagą łączą dużą nośność i których jaja są odpowiednio duże. Do takich ras należą jastrzębiaste plimuty, okazałe rodajlandy. Ale i wśród krajowych naszych kur polskich znajdują się okazy godne utrwalenia i rozpowszechnienia, posiadające bowiem większą wytrzymałość od ras zagranicznych, a nie ustępują im pod względem nośności i mięsnosci. Do takich należą zwłaszcza polskie „popielatki”, bardzo pięknie się prezentujące. Nie polecamy natomiast przereklamowanych przed wojną zielononózek, które z powodu swej ruchliwości mają małą wartość mięsna.

Poniważ ofiująca w białko karmia jest jednym z głównych warunków nośności kur, należy w braku ziarna podawać im w wielkiej ilości, paszę zieloną, jak posiekana pokrzywa, leśnica, babka szarogłolist-

na itp. Kto może wystarać się o odpady z rzemioł, jak krew, albo o kości, które karmia się w stanie mielonym lub potłuczonym, a które są przez kury chętnie polokane, ten nie będzie miał powodu uskarżać się, że mu się kury nosią tylko przez kilka tygodni wiosennych i że mu się hodowla nie opłaca.

Innym warunkiem nośności kur jest dostateczny wybieg. Rozporządzając dużą przestronią, drób sam postara się o składniki odżywcze, potrzebne mu do produkcji jaj, a wydany ruch na świeżym powietrzu doskonale wpływa na jego zdrowie. Wybieg można z pożytkiem obsiać różnym posładem oraz krzewami, co jest starym, ale wypróbowanym sposobem.

Wreszcie w hodowli ptaactwa domowego, podstawą powodzenia i zabezpieczenia przed stratami jest skrupulatna czystość. Kurnik powinien być często białony wapnem świeżo lasowanym, grzedy co dzień czyszczone i często myte wodą i jakimiś środkami odkażającymi, podłoga zamieciana, wysypana piaskiem i również często zamynana. Do poidełek „łóre powinny być tak urządzone, aby ptactwo nie mogło ich zamieścić nogami, należy wrzucić po kilka drobnych kawałków węgla drzewnego, który znakomicie wpływa na trawienie i jest środkiem zapobiegawczym, chroniącym od chorób przewodu pokarmowego.

Należy jednak zaznaczyć, że naprawdę pomyślnie rezultaty hodowli drobiu można osiągnąć tylko przez jej organizację na wielką skalę, co w Gubernii zapoczątkowały już władze niemieckie, przez wydawanie przyrządów hodowcom jednodniówek. Jest to sprawa, którą trzeba oddzielnie rozpatrzeć, i która powinna rozwinąć się na terenie B. Polski na zupełnie samodzielną gałąź gospodarki społecznej, zwłaszcza podmiejskiej.

ZŁODZIEJ POD UROKIEM TANCERKI WPAŁĆ W RAMIONA POLICJI

Policjanci w Nowym Jorku, którzy ujęli niebezpiecznego włamywacza Joe Browna, nie mieli kłopotu z jego aresztowaniem, byli bowiem przygotowani na jego przyjęcie. Ze wszystko odbyło się tak po prostu, było zasługą nowojorskiej tancerki Lili Smith, która wśród noy zbudził jakiś mężczyzna, wchodząc oknem do pokoju i majstrując coś przy świetle latarki kieszonkowej koło jej szkatulki z biżuterią. Przeklekała się bardzo, ale szybko odzyskała przytomność umysłu i zamiast wołać o pomoc zaczęła serdecznie szlochać i skarżyć się na swój los. Jest zadłużona po uszy — mówiła — a cała ta biżuteria jest fałszywa i funta klaków nie warta. Ponieważ artystka odznaczała się nieprzeciętną urodą, bez trudu zjednała sobie włamywacza, który stuchal jej w współczuciu i nawet przyrzekł, że podaruje jej najpiękniejszą klejnotę, jakie mu wpadną w ręce przy najbliższym, uplanowanym już wiananiu.

Z jej własnych klejnotów nie zabrał ani jednego kawałka i oboje zostali się zupełnie przyjaźni. Włamywacz nie wrócił oknem, którego przyszedł, ale windą, do której zaprosiła go uprzejma jego, niedoszła „ofiarą”. Nagle jednak winda zatrzymała się między piętrami, a gdy wreszcie ruszyła z miejsca i znalazła się na dole, Joe Brown wpadł prosto w ramiona oczekujących go policjantów. Lili bowiem nie tylko że zatrzymała windę, ale równocześnie wezwała policję.

RZECZY CIEKAWÉ

Statystyka żywotnych języków
Według ogólnego zestawienia jednego z amerykańskich uniwersytetów, ludzkość posiada o wiele więcej języków, aniżeli przypuszczano dotychczas, ponieważ używa nie mniej jak 2376, którymi rzeczywiście obecnie włada. Oczywiście pośród nich są i takie, których używa bardzo mała garstka ludzi, np. mowa Weddasów, szczepu indyjskiego, znajdującego się jeszcze w stanie pierwotnej cywilizacji, liczącego zaledwie 50 głów. W żadnym jednak kraju nie włada się tylu językami, jak w Indiach, gdzie można ich naliczyć ponad 200. Również w Europie mamy 56 języków żywotnych, nie licząc w to Rosji, oczywiście bez uwzględnienia dialektów, które niekiedy bardzo mocno się pomiędzy sobą różnią. O ile do języków dziś używanych dodamy języki martwe, wówczas liczba ich dosięgnie do 6760.

Munstuki papierosów „boskiej” artystki

Greta Garbo kasza się malować. Podczas wielu posiedzeń palła nerwowo papierosa. W tym czasie zauważył malarz, że synek jego posiada więcej pieniędzy, niż wynosią dane mu przez oca na wydatki. Wzięty na przesłuchanie, przyznał się, że po każdym posiedzeniu „boskiej” artystki zabiera munstuki papierosów, wypalony przez Gretę, do szkoły, gdzie sprzedaje je kolegom do ich niezwykłych i oryginalnych zbiorów.

Nieporozumienie

— Czy urodził się kiedyś w waszym mieście jakiś wielki człowiek?
— Nie, tylko same małe dzieci

Pożyczane książki

Stosunek człowieka do książki jest rozmaity. Jedni są wprost zadurzeni w drukowanym słowie, zbierają skrupulatnie i przechowują cudze myśli, umieszczone w lepszej czy gorszej wydanych książkach, drudzy odnoszą się do książki, jak do przedmiotu, który ma służyć tylko przez chwilę, a potem już dla nich nie istnieje.

W każdym jednak razie ludzie lubią czytać książki. Miary tego zamkowania nie można mierzyć nakładami książek w języku polskim, gdyż wiadomo jest ogólnie, że książki u nas były dawniej drogie i dla kieszonki przeciętnego człowieka nieraz wprost niedostępne. Mimo więc, że nakłady polskich książek czy to naukowych czy też powieści były stosunkowo nieznaczne, to jednak książki te kursowały z rąk do rąk i zaspokajały potrzeby chwili.

Znanym jest również fakt, że nakłady wielu wydawnictw ustalono według... ilości wyprzedzanych. Ale wypożyczalnie to jeszcze nie wszystko. Byli przecież tacy, którzy woleli wypożyczać książki od znajomych. I tu zaczyna się wspaniała tragedia. Bo przyjęło się u nas, że „zabrała” komus książki nie jest wcale przestępstwem, owzem, dowodziło to raczej sprytu osobnika, który potrafił zaopatrzyć się w wartościowe dzieło bezpłatnie.

Malo tego! Gdy uparty właściciel książki nie chciał się pogodzić z jej utratą i osobiście fatygował się po odbiór swojej własności, niejednokrotnie narażał się na nieprzyjemności, poznając po niewczasie słusność przysłowia: „nie pożyczaj — do brzy wzeznaj, nie oddają — jeszcze lają”.

A przecież książka była, jest i będzie najpożytejszym przyjacielem człowieka, przy-jacielem, który powoły, doradzi i zabawi. Czyż można się zatem dziwić tym „maniam” kom, którzy nie chcą pozbywać się swych książek-przyjaciół? Raczej nie, raczej na-leżałoby zorganizować jakiegoś święto, coś w rodzaju „dnia zwracania pożyczonych książek”. Byłoby to pomysłem doskonałym, a przez wielu bibliofilów powitany z zadowoleniem, o ile... liczne rzesze „pożyczających” zechciały by się zastosować do zwyczajów oddawania książek, przynajmniej w tym jednym dniu.

Wszystko, co widział, czytał i przeżył

PRZELAŁ W SVOJĄ MUZYKĘ

Robert Schumann urodził się dnia 8 czerwca 1810 r. jako najmłodszy syn z pięciorga dzieci handlarza ksiązek w Zwickau. Mały Robert był ulubiecem całej rodziny i otrzymał staranne i troskliwe wychowanie. Jego muzykalne skłonności i uzdolnienie ujawniły się niezwykle wcześnie i były od początku pieczołowicie pielęgnowane. Jakkolwiek rodzina nie była muzykalna zupełnie. Z bogatym sercem i umysłem pełnym wykształcenia duchowego, z delikatnym, wrażliwym i subtelnym usposobieniem wyszedł Robert Schumann z rodzicielskiego domu w życie. Z początku poświęcił się on studiom prawa i długi czas nie wiedział sam, czy więcej poręczy go poezja czy też muzyka. Nauka gry na fortepianie, którą pobierał od Fryderyka Wiecka w Lipsku, rozstrzygnęła ostatecznie o dalszym jego życiu. W domu swego nauczyciela poznał także swoją przyszłą towarzyszkę życia, Klarę Wieck, która wówczas była jeszcze dzieckiem, a dzięki jej wysokiemu umysłowi doszedł do tak pięknego rozwoju. Związkowi ich sprzeciwiła się jednak wola ojca, a Schumann przez długie lata musiał walczyć o ukochaną zanim ją w r. 1840 wbrew zresztą woli ojca wprowadził w dom jako małżonkę.

Małżeństwo tych dwojga tak pokrewnych, a przy tym tak szczęśliwie się uzupełniających ludzi stanowiło prawdziwy obraz szczęścia rodzinnego, pobogostawianego narodzeniem się osmioro dzieci. Z małżeństwa czerpał Schumann największe siły do swej twórczości i siły ducha do zniesienia trudów i cierpień życia, które szczególnie wrażliwie odczuwała jego subtelna i delikatna natura. — Musiał się wyrzec nadziei zostania pianistą, ponieważ z powodu zbyt forsownego ćwiczenia uległ porażeniu pałca.

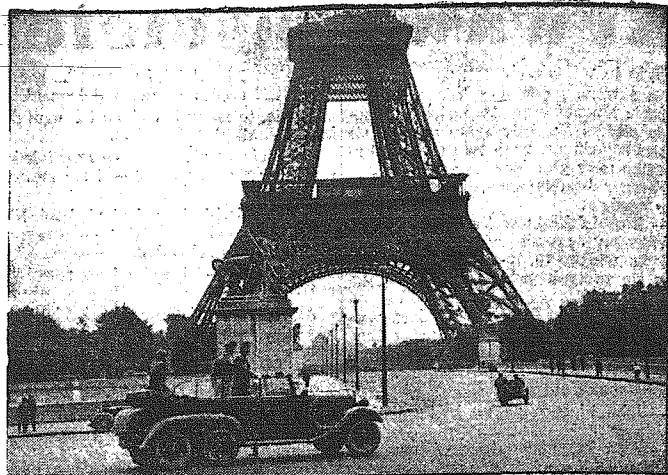
Tym więcej zatopił się w istocie i możliwościach ukochanego instrumentu i doprowadził je do niebywałego wyrazu, dzięki nowej technice oraz twórczości, któremu on, jakby rzecz można, usta do nowej wymowy otworzył. Dzieła Schumanna z pierwszych lat jego twórczości, od r. 1830—40 włącznie poświęcone są muzyce fortepianowej. Kiedy w r. 1840 spotkało go największe szczęście przez związek małżeński z Klarą Wieck, wypłynęły pieśni z przebogatej głębi jego duszy. Wkrótce po tym wrócił się także do wielkich form muzyki instrumentalnej, i w niedługim czasie powstały jego symfonie, muzyka symfoniczna, oratorium: „Das Paradies und die Peri” i jedyna opera „Genewefa”.

Według opowiadań o rodzaju jego twórczości przez żonę Klarę i najmłod-

szą córeczkę Eugenię w ich „Wspomnieniach” wynika, że „wszystko, co widział, czytał, przeżył, przeradzało się w muzykę. Leżąc po obiedzie na ciotamie i czytając powieść, w głowie swej przemieniał ją w tony muzyczne i pieśni. Patrząc na bawiące się własne dzieci, tworzył drobne utwory muzyczne. Pewnego razu, kiedy pisał „Humoreske”, przyszła trupa linoskoków na ulicę, przy której zamieszkiwał, a muzyka ich wcisnęła się do dzieła. Było to jednak procesem zupełnie nieświadomym u kompozytora; o jakichś celowych zamiarach nie mogło tu nawet być mowy. Tytuły, jakie dawał swym utworom, wyszukiwał po zupełnym ich wykończeniu. Są one zupełnie trafne i mogą ułatwić zrozumienie — potrzebne jednak nie są.

W ostatnich latach twórczości na życiu jego powstał cień z powodu stałe powiększających się cierpień mózgu, które od dawna zapowiadały drobne ataki. Już w r. 1853, a więc zaledwie w 43 lata porzucił musiał stanowisko miejskiego dyrektora muzyki w Düsseldorfie, objęte dopiero w r. 1850. Pod wpływem zamrozczenia umysłu rzucił się Schumann w r. 1854 dnia 27 lutego w nurty Reinu. Został wyratowany, by resztę życia spędzić w zakładzie leczniczym do śmierci, która nastąpiła w dwa i pół roku potem.

Schumann znalazł dla romantyki niemieckiej jej najdoskonalszą i najbogatszą



Niemieckie auta wojskowe u stóp wieży Eiffala w Paryżu

wymowe. Ten, duchem Hoffmannowi pokrewny twórca tak samo łączy żywiołową fantazję w wizjach nocnych wraz z tryskającym humorem. Romantyczny podkład polega na tym, że Schumann potrafił dać coś najdoskonalszego w pieśni — utworze jednozdaniowym na fortepianie, co następnie z punktu widzenia poetyckiego obejmował w wielkich rozmiarach — jak na przykład w „Kreislerianie” i „Davidshändlerzen”. Jego dzieła na orkiestrę zawierają w sobie bezcenne

perły ze względu na porównawczy rozmach techniki i melodii. Po śmierci jego, żona, owdowiała Klara Schumann, stała się kapłanką jego sztuki, jakkolwiek do słownictwa z pracy rąk własnych musiała utrzymywać gromadę dzieci, osiągnęła światową sławę pianistki, gdyż sżukał Schumanna nikt tak głęboko i wiernie nie mógł oddać niż ta, która była towarzyszką życia wielkiego mistrza.

HUMOR

Świadek czynu

Sędzia do wlamywacza: — Czy macie coś do powiedzenia przed zapadnięciem wyroku?

Wlamywacz: — Jedyne, czego nie mogę zrozumieć w tej sprawie, jest to, że ten człowiek, który mnie poznaje, dokładnie miał głowę cały czas ukrytą pod koldrą.

— Mój panie — burza się matka, wędzając niespodzianie do pokoju. — Widziałam, jak pan całował moją córkę.

Młody człowiek milczy.

— Czy mnie, matce, nie ma pan nic do powiedzenia?

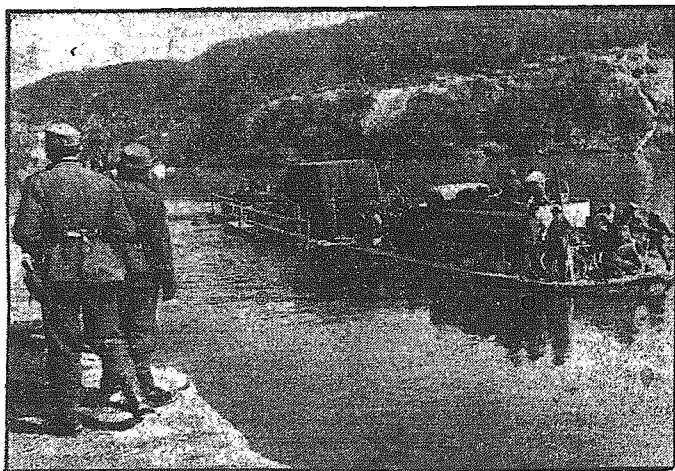
— Owszem. Nięch pani w przyszłości lepiej pilnuje córkę.

— Panie Wacławie, bardzo chciałabym moim rodzicom sprawić jakąś miłą niespodziankę. Nie mogłyby mi pan co poradzić?

— Jeżeli się pani zgodzi, panno Klaro, to niech im pani przedstawi mnie, jako swego narzeczonego.

Karolek patrzy z podziwem na dwóch nowych braciaków, bliźniaków.

— Mamusi — pyta wreszcie. — Czy, kiedy przyszedłem na świat, także byłem podwójny?



Z Norwegii

Dzielni żołnierze niemieccy transportują broń na drugi brzeg Ellsfiordes

S. MASSALSKI

Warszawa w dymach wojny

Wśród tańskich nastrojów i warunków zeszłej pierwszy tydzień wojny. Ludność stolicy zetknęła się w tym czasie ze samą wojną stosunkowo niewiele. Nie brakuje wprawdzie nalotów, bomb, pożarów, zwłaszcza na periferiach miasta, gdzie mieściło się wiele obiektów wojskowych, nie brakło ofiar w ludziach i mieniu, ale wszystko to było przegrzywką tego, co Warszawę dopiero czekało.

Na specjalną wzmiankę zasługują sprawa kopania przez ludność stolicy osławionych rowów przeciwlotniczych. Jeszcze na kilka dni przed wybuchem wojny doszły władze do wniosku że skoro wzięło się pożyteczkę przeciwlotniczą, to jednak wypadałoby coś pomyśleć o wybudowaniu jakichś, choćby dla oka schronów zabezpieczających ludność cywilną przed atakami lotniczymi. „Elita” ze gwałtowną energią i „fachowciami” przystąpiła do dzieła. Zmobilizowano pewnej nocy policję wraz z jej rezerwą z Gołędzinowa, powyciągano odpoczywających po całoniennej pracy Warszawianków z kółek (podobno kilkanaście) przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy ludzi) i zapędzono palkami gumowymi i pod gołym rewolwerem do kopania owych „schronów”. Cóż się jednak okazało? Zapomniano o drobnostce, o przygotowaniu odpowiedniej ilości łopat i innych narzędzi pracy. Po długich staraniach udało

się zdobyć tylko drobną część potrzebną sprzętu wobec czego nad ranem musiano zwołać wszystkich prawie zmobilizowanych nocą mężczyzn. Na drugi dzień czytano się w porannej prasie, że w nocy na apel radiowy stawilo się „dobrowolnie” i „z entuzjazmem” do kopania rowów przeciwlotniczych około 100 tysięcy mężczyzn, tak, że zabrakło łopat i części ochotników „ku ich rozpaczom” musiano iść do domów. Nazajutrz po owej niefortunnej nocy zmobilizowano ogromną ilość łopat, ale cóż, kiedy tym razem zabrakło „ochotników”, jako że ludność cywilna miała się na baczności. Zarządzono co prawda obławę, lecz nie dała ona oczekiwanych rezultatów, gdyż mężczyźni w dużej ilości schronili się w śródmieściu, gdzie ze względu na znaczną ilość cudzoziemców, trudno było nakłonić swoistymi metodami „rozpoznawanej” ludność do owej „dobrowolnej” pracy. Jednakże oblawy na przedmieściach dały pewną ilość „ochotników”, poza tym zaprzęgnięto do pracy robotników miejskich, członków różnych organizacji społecznych i w ten sposób kopanie rowów poczęło się dość szybko posuwać naprzód. Nawet sama „elita” ohwyłała dla przykładu za łopaty, pracując w sam raz tyle ile było trzeba do nabrania dobrego apetytu, gdyż naturalnie ten „ofiarny trud” zakończył się bankietem.

Przechodnie oglądając za prymitywne schrony kiwały tylko głowami. Nikt nie przypuszczał, że jednak te rowy mają zastosowanie, że staną się one między omentarzyskami Warszawy, że spoczną w nich ciała wielu tych, którzy je w tej

chwili kopali nie przeczuwając, że to ich mogiła. Rowy te miały być podobno kryte z wierzchu betonami, potem mówiono o maliryo i ich deskami, przesypani tynchem ziemią. Sikończyło się na tym, że rowy pozostały otwarte i później dopiero, t. j. po poddaniu Warszawy, przesypano ziemią gnijące już w nich trupy ludzkie.

Już we wtorek dnia 5 września było wiadomym, że armie niemieckie szerokim łukiem od południowego zachodu po północny wschód idą na Warszawę. Na temat losu stolicy krążyły najprzeróżniejsze wieści. Jedni twierdzili, że Warszawa nie będzie broniona. Mówiono, że policja otrzymała już rozkaz ewakuacji. Przekazywano, że wszyscy mężczyźni w wieku od lat 18 do 50 będą musieli opuścić miasto. Komunikaty oficjalne zdawały się potwierdzać prawdziwość tych pogłosek. Prezydent Rzeczypospolitej wydał odezwę że wraz z rządem zmał za stosownie przenieść siedzibę centralnych władz do innego spokojniejszego miejsca. Równocześnie zapowiedział organizować Straż Obywatelską, która jak głosiła komunikaty miała pomagać policji w utrzymywaniu porządku Ogół zrozumiał jednak, że ta nowa straż zastąpi policję, której znaczna część, jak głosiła fama, już opuściła stolicę, a reszta skoncentrowana w komisariatach, była gotowa każdej chwili do wymarszu. Inni twierdzili, że pod Warszawą rozegra się wielka bitwa, przygotowania do której są już jakoby w pełnym toku. O Warszawę ma się rozbić ofensywa niemiecka, tak, jak przed 19 laty znalazła tu swój grób wielka i gro-

żąca państwu polskiemu zagłada ofensywa bolszewicka. Przez wtorek i środę żyła Warszawa między rozpaczą a nadzieją. Tchórzliwsi i pesymisci oblegali dworce, chcąc za wszelką cenę opuścić miasto. Ale pociągi odchodzący nie wiadomo kiedy, układkiem uwożąc na niepewne losy tyko wybranych i wtajemniczonych. Oficjalnie odchodziły tylko pociągi podmiejskie i to z fantastycznymi opóźnieniami i tylko z dworca wileńskiego i wschodniego w kierunku wschodnim i pół-wschodnim. Z tych pociągów korzystali przeważnie bogatsi, którzy wywozili rodziny swe i mienie do osiedli podmiejskich, przepuszczając, że tam będzie bezpiecznie.

W środę wyjaśniła się sprawa dalszych losów Warszawy. Ukazały się 2 odezwy: jedna od Naczelnego Wodza, utrzymana jakoś wbrew dotychczasowym praktykom w tonie minorowym. Nie miała ona formy twardego, nie żądającego sprzeciwu rozkazu wojskowego. Tym razem rozkaz Naczelnego Wodza miał formę raczej propozycji. Poddziało tam, że „Warszawy bronąć należy”. Między wierszami można się było z łatwością doczytać: chcecie, to się brońcie, nie, to nie — a mnie dajcie święty spokój.

Druga odezwa pochodziła od Dowódcy Obrony Warszawy. Stwierdzone w niej że wobec wymienionego wyżej, rozkazu Naczelnego Wodza, stolica będzie broniona i (jakżeby inaczej!) obroniona. Wola najwzruszszego zwierzchnika polskich sił zbrojnych, będzie co do jęty wykonana. Niemcy nie pójda ani kroku dalej!

C. d. n.